Rok VI. Nr. 12 Grudzień 1932.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Uświęcenie kapłańskie.

I.

Losy Społeczeństw w rękach kapłańskich.

Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu. Na wszystkie drogi... przyszli burzyciele [1]). To proroctwo Jeremiasza zastosować można do dzisiejszych czasów. Skoro bowiem przestano „uważać“ na Boga, początek i koniec wszelkiego stworzenia, zapominać o prawdach wiecznych „burzyciele“ wdarli się do wszystkich dziedzin życia. Zburzyli poszanowanie autorytetu i cudzego prawa. Wszczepili natomiast gruby egoizm, przejawiający się w nabywaniu bogactw i używaniu ich dla zmysłowych przyjemności. Stąd płynie dzisiejsze zepsucie.

Na tę obecną chorobę ludzkości różni doktorzy przepisują leki różnego rodzaju, lecz jak dotąd bezskutecznie. Czyż więc nie należałoby zastosować leku przez wieki całe wypróbowanego i niezawodnego, a którym jest święty, gorliwy kapłan. — Wszak losy społeczeństw są w rękach kapłańskich. Przeciw tej prawdzie nic nie poradzą wszystkie loże masońskie, wszystkie radykalizmy i rewolucje. Bóg bowiem będzie zawsze silniejszy, lecz oczywiście wtedy, gdy kapłani mieć będą Go w sercu i pomni będą swego posłannictwa „być światłością i solą“ dla ludzi [2]).

O. Poullier kapłanów czyni odpowiedzialnymi za upadek religijności i moralności jakoteż kapłanom przypisuje odrodzenie duchowe ludzkości [3]). Widocznie tego zdania jest również i pa-

[1]) Jer. 12, 11.
[2]) Zob. E. Roche S. J. Physionomie de la Semaine des Exercices“. Les grandes directives... str. 18.
[3]) Zob. Poullier S. J. „Ce que sont les Exercices et ce qu'ils offrent“. Les grandes directives... str. 45.

pież Pius XI. Gdy bowiem w roku 1925 przedstawiono mu do aprobaty zbiór intencji „Apostolstwa Modlitwy", w styczniowej: „O rozszerzenie się świętości w duszach kapłanów i w duszach wiernych" — skreślił część drugą t. j. „w duszach wiernych", mówiąc: „Część pierwsza jest konieczna i wystarczająca"[4]). Nawet świecki człowiek, bynajmniej, o klerykalizm nie mogący być posądzony, lecz naogół dość objektywnie omawiający poruszaną kwestję, stwierdza to samo. Odrodzenie religijne czyli, według niego, opanowanie katolicyzmu statycznego t.j. powierzchownego, bezmyślnego, tradycyjnego, który częściowo równa się niewierze, przez katolicyzm dynamiczny, inaczej uświadomiony i w czynach przejawiający się, jest w zależności od stopnia przeniknięcia się jego ideologją pewnej elity. Nigdzie bowiem poziom jednostki nie odgrywa tak wielkiej roli, jak w tworzeniu i odbudowie religji dynamicznej. Dzięki tej własności odrodzenie religijne społeczeństw zależy od poziomu religijnego wybitnych jednostek. I nie może być inaczej: dynamiczna religja powstaje, rośnie i pogłębia się dzięki podniesieniu na wyższy mistyczny poziom poszczególnych ludzi, którzy następnie porywają za sobą tłumy. A do tej liczby zalicza „świętych" t.j. ludzi urzeczywistniających w czystej formie ideał katolicyzmu oraz uważa, że z obowiązku swego należeć winni kapłani.[5])

Wobec powyższego głęboką słuszność zawierają znane słowa św. Filipa Nereusza: „Dajcie mi dziesięciu świętych i gorliwych kapłanów, a świat nawrócę!"

Kapłan „położony jest na upadek i na powstanie wielu"[6]). Jaki kapłan takimi są i ci, na których wywiera on swój wpływ. Słuszność tego stwierdzają fakta w dziejach Kościoła. Źli kapłani zadali Mu największe rany. Wszystkie herezje od nich pochodzą, z reformacją Lutra rozpoczęło się dzisiejsze pogaństwo. I dzisiaj ten wpływ kapłana da się zaobserwować. Zły kapłan przybywa do parafji dobrej, gorliwie przez lata uprawianej, atoli po kilku latach zostawia ją zmienioną do niepoznania: takie w niej zaszło rozprzężenie obyczajów. Natomiast gorliwi, święci kapłani sprowadzają błogosławieństwo na ludzkość. Dwunastu świętych apostołów nawróciło świat. A kiedy ten świat znowu zagrzązł w występkach, wówczas święci kapłani w osobach św. Franciszków, Boromeuszów, Vianney'ów dźwignęli go z upadku i z Bogiem nanowo pojednali. I w naszych czasach gorliwy, ofiarny, święty kapłan pracą swoją, przykładem zmienia parafję swoją, którą zastał zachwaszczoną, a która po latach staje się wzorową. Gdy więc każdy kapłan będzie świętym i z zapałem pracować będzie na swojem stanowisku, w swojej parafji, będzie ją

---

[4]) tamże str. 45.

[5]) Zob. Józef Ursyn: „Problem Katolicyzmu w Polsce"— „Droga" N. 9 r. 1932 str 773 —785.

[6]) Łukasz 2. 34.

podnosił, odradzał, — to odrodzi się przez nich świat cały. Uświęcenie przeto kapłanów powinno być w dzisiejszych czasach najpierwszą i najważniejszą troską tych, którym Jezus Chrystus polecił rządy nad Owczarnią swoją.

II

Potrzeba świętości w kapłanie.

Zbyteczną jest rzeczą dowodzić potrzeby świętości w kapłanie. Wystarczy przejrzeć listy św. Pawła do Tymoteusza i do Tytusa oraz wniknąć w godność urzędu, jaki piastuje. W listach tych każde słowo jest napomnieniem, przestrogą i prawidłem życia kapłańskiego. Nie potrzebny jest zupełnie komentarz do słów, gdyż one same mówią za siebie: „Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości“ [7]). „Samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, w powadze. Słowo zdrowe, nie naganione: aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego“ [8]). „Nie zaniedbywaj łaski, która jest w tobie, która ci dana jest przez prorokowanie, z kładzeniem rąk kapłaństwa“ [9]). „Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa“ [10]). „A młodzieńczych chciwości chroń się: a naśladuj sprawiedliwości, wiary, nadziei, miłości i pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca“ [11]). „Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość: której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści“ [12]). „Ale ty czuwaj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługiwanie twoje wypełniaj. Bądź trzeźwym“ [13]).

Wprawdzie wszyscy jesteśmy obowiązani do świętości, do wszystkich bowiem odnoszą się słowa: „Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest“[14]). Większy jednak stopień świętości musi odpowiadać wyższej godności osoby i ściślejszej jej z Bogiem łączności. A wszak kapłan godnością i bliższą łącznością z Bogiem przewyższa aniołów. Wszelka czynność kapłańska nie ma nic wspólnego z błachemi sprawami ziemskiemi. Kapłan wyniesiony w czynnościach swych w sferę duchowną i niebiańską, jest wykonawcą woli Bożej, pomocnikiem Chrystusa, prowadzącym dalej Jego dzieło Odkupienia.

Kapłan u ołtarza pięciu słowami sprawia cud transsubstancjacji, ofiaruje Syna Bożego, sprowadza na ziemię zdroje łask, wstrzymuje karzącą rękę Bożą, wyrywa dusze z ognia czyścowego. Cud ten odnawia codziennie, a Jezus Chrystus nigdy mu się nie opiera.

---

[7]) I Tym 4, 12. [8]) Tyt. 2, 7, 8. [9]) I Tym 4, 14. [10]) II Tym 2, 3. [11]) II Tym 2, 22. [12]) I Tym 6, 10. [13]) II Tym 4, 5. [14]) Mat. 5, 48.

W trybunale pokuty samego Boga zastępuje. Wszak prosi się przebaczenia u osoby obrażonej. Pokutnicy żałujący u stóp konfesjonału nie kapłana osobiście obrazili, lecz Boga. Udają się jednak do człowieka, bo on w imieniu Boga wydaje wyroki: kilku słowy zamyka piekło, a otwiera niebo, przed chwilą grzeszników przemienia w świętych.

I kapłan na kazalnicy nie swoją naukę wszczepia w serca wiernych. On jest głosem tego, który powiedział był: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody,... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“ [15]).

A sprawując święte Sakramenta, gdy błogosławieństwem, namaszczeniem, tchnieniem, exorcyzmami wypędza szatana z duszy i wprowadza do niej Ducha św., nie Chrystus Pan mówi przez usta jego, błogosławi ręką jego, uświęca tchnieniem.

Z chwilą zostania kapłanem, zniknął w nim człowiek, a zaczął żyć w nim Chrystus. Toteż wraz ze św. Pawłem może powiedzieć: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ [16])., czyli innemi słowy: „Cała istota moja zastąpiona jest Jego istotą: jestem Jego okiem, Jego ramieniem, Jego ręką, Jego nogą, Jego sercem, Jego duszą“ [17]). Stąd oczywistą jest rzeczą, że kapłan, który ma z Bogiem tak częste i bliskie stosunki, jakich nikt inny nie ma, który spełnia urząd, jakiego aniołowie sami spełniać nie mogą, który z obowiązku powołania swego ma uświęcać lud, powinien być świętym, świętością swoją innych przewyższać.

III

Środki utrzymania świętości.

Każdy młody kapłan, opuszczający zacisze seminaryjne, dobrze to rozumie, że, ponieważ jest kapłanem, musi być świętym kapłanem i tego chce, pragnie całą swoją duszą. Lecz rzucony w wir obowiązków kapłańskich, całkowicie nimi pochłonięty, zaniedbuje swoje własne życie wewnętrzne, stopniowo stygnie, wpada w rutynę i staje się rzemieślnikiem w posłannictwie swojem kapłańskiem. Jedynie życie wewnętrzne czyli ciągłe obcowanie z Bogiem przez łaskę i miłość może zapewnić kapłanowi onego ducha świętości, ów zapał apostolski, ową gorliwość pasterską, siłę, trwałość jego ideałom i ściągnąć na prace liczne błogosławieństwa według słów Pisma św.: „Kto mieszka we mnie, a Ja w nim, ten siła owocu przynosi“ [18]). To zaś życie wewnętrz-

---

[15]) Mt. 28, 19, 20. [16]) Gal 2, 20.

[17]) Zob. X. H. Dubois: „Wzorowy kapłan“ tłum. X. J. N. S. Kraków 1869 str. 6.

[18]) Jan. 15, 5.

ne może utrzymać w kapłanie codzienna medytacja, czytanie duchowne oraz rekolekcje.

Mistrzowie życia duchownego twierdzą, że podobnie jak pokarm materjalny utrzymuje życie ciała, tak rozmyślanie utrzymuje życie duszy. „Ten zaś, kto nie rozmyśla, — według św. Alfonsa Liguori'ego — bez cudu nie może żyć po Bożemu: gdyż bez rozmyślania pozostaje bez światła, postępuje w ciemnościach. A św. Teresa jeszcze dalej idzie, mówiąc: „Ten, kto opuszcza rozmyślanie, nie potrzebuje szatanów, aby go popychali do piekła: sam przez się dąży do niego" [19]).

Dowiedzioną jest również użyteczność czytania duchownego dla utrzymania, odżywiania, i pomnożenia gorliwości. Ono bowiem karmi duszę, oświeca, wzmacnia, rozpala i wzrusza, a wzruszenie to pomnaża miłość ku Bogu, oddala od wszystkiego, co Go obraża i pobudza do dokładnego pełnienia cnoty.

I rekolekcje posiadają przedziwną moc uświęcania. Sam papież Pius XI zowie je środkiem „do ukształtowania człowieka nadprzyrodzonego". W owem bowiem błogosławionem ustroniu kapłan: „słusznych nabędzie pojęć o życiu ludzkiem i jego wartości, że jego celem jest jedynie służenie Bogu. Przejmie się wstrętem do grzechu, przeniknie świętą bojaźnią Bożą. Zobaczy jasno... znikomość rzeczy ziemskich... wyzuje dawnego człowieka, wyrzecze się samego siebie... oblecze się w Chrystusa i będzie usiłował stać się mężem doskonałym [20]). Do korzystania z tego środka uświęcającego nakłania powaga świętych Kanonów, a sam papież poucza przykładem swoim, zamieniając corocznie na kilka dni dostojny pałac Watykański na Wieczernik rozmyślań i modlitw, podczas ćwiczeń duchowych [21]).

IV

Niedostateczność trzydniowych rekolekcji.

Prawo Kanoniczne przepisuje odprawianie rekolekcji, ale w bardzo skromnym zakresie [22]). Więcej już żądają „Ustawy Synodalne Warszawskie", zobowiązujące każdego kapłana corocznie do odprawienia trzechdniowych rekolekcji [23]). W dzisiejszych czasach jednak należy wątpić o wystarczalności tak skromnie zakrojonych rekolekcji dla utrzymania i spotęgowania życia wewnętrznego. Sam p. Pius XI twierdzi, że czas na odprawienie ćwiczeń duchownych „można ścieśnić do kilku dni, albo rozszerzyć do całego miesiąca, nie należy go jednak zbytnie ścieśniać,

[19]) Zob. X. H. Dubois. o. c. str. 326.

[20]) Enc „Mens nostra" 20 dec. 1929 A. A. S. vol XXI p 693.

[21]) Enc „Mens nostra", A. A. S. vol XXI p. 699.

[22]) Can 126, 595. [23]) Stat 18 § 1.

jeśli się pragnie osiągnąć korzyści, które ćwiczenia obiecują. Jako bowiem miejscowość lecznicza temu tylko pomaga, kto w niej jakiś czas przebywa, tak i zbawienny środek świętych rozmyślań nie przyniesie korzyści widocznych duszy, która się w nich przez czas dłuższy nie ćwiczy" [24]). Otóż, zdaje się, że czas trzech dni jest dla rekolekcji czasem „zbytnio ścieśnionym". W ostatnich czasach Stol. Ap. ogłosiła św. Ignacego Lojolę za Patrona wszystkich ćwiczeń duchownych [25]), jego zaś „Ćwiczenia" za pierwszorzędną i najlepszą metodę pomiędzy wszystkiemi, wyrażając się o niej: „Zajaśniała i zaświeciła jako mądry niezwykle i wręcz powszechny zbiór zasad dla kierowania duszami na drodze zbawienia i doskonałości, jako źródło niewyczerpane najprzedniejszej i najrzetelniejszej pobożności, jako najwytrawniejsza podnieta i wypróbowany przewodnik zmiany obyczajów i osiągnięcia wyżyn życia duchownego" [26]). Rozważając zaś sam układ „Ćwiczeń", zaznacza: „Jaknajodpowiedniej połączone części: przedziwny i przejrzysty porządek, na podstawie którego jedna prawda w rozmyślaniu wynika z drugiej; w końcu przykłady duchowne, które po zrzuceniu jarzma występków i wyzbyciu się chorób, tkwiących w obyczajach, po bezpiecznych ścieżkach umartwienia i odtrącaniu nałogów na same szczyty wiodą modlitwy i miłości Boga" [27]).

A przecież „Ćwiczenia" dzielą się na 4-ry tygodnie, nie na 4-ry części, jak niektórzy chcą rozumieć. Jeśli bowiem sam św. Ignacy nie nazwał je częściami, lecz tygodniami, to widać rozciągał rekolekcje do takiego czasu. Tak rozumieją swego św. założyciela i synowie jego zakonni, odprawiając trzydziestodniowe rekolekcje. Nadto o tem świadczy i ten materjał do rozważań, tak obficie nagromadzony w „Ćwiczeniach", który nie da się porządnie przetrawić w krótszym czasie. A już w żaden sposób tego dokonać nie będzie można w ciągu trzech dni.

Przytem trzy drogi rozróżnia się w „Ćwiczeniach": drogę oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą.

Cały pierwszy tydzień poświęcony jest drodze oczyszczającej, w czasie której dusza, rozważając wzniosłość końca, dla którego jest stworzona, pożąda go nadewszystko. Aby zadośćuczynić onemu pożądaniu, uprząta przeszkody t.j. grzechy od tego końca odwodzące. Następnie, zabezpieczając się przed powrotem do grzechów, umacnia się świętą trwogą przez rozmyślanie śmierci, sądu i piekła.

Ta praca rekolekcyjna jest zaledwie pracą negatywną. Do-

---

[24]) Zob Enc. „Mens nostra" A. A. S. XXI p. 702.
[25]) Zob Const. Ap. Sum. Pont. 27 JUL. 1922 A. A. S. 14, p 420.
[26]) Zob. Enc. „Mens nostra A. A. S. XXI p. 703.
[27]) Zob. Enc: „Mens nostra" A. A. S. XXI p. 704.

piero na drodze oświecającej rozpoczyna się praca pozytywna i na tą pracę poświęcone jest w „Ćwiczeniach" dwa tygodnie.

Wróciwszy z synem marnotrawnym do łaski Ojca Niebieskiego, dusza postanawia iść drogą doskonałości. Wprowadzona przeto zostaje do szkoły doskonałości, którą jest Jezus w tajemnicach i cnotach swego żywota[28]), jako sam powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot"[29]). „Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili" [30]). W tym celu św. Ignacy podaje w swoich „Ćwiczeniach" 51 tematów, obejmujących główniejsze tajemnice życia Chrystusa Pana. Należy więc wpatrywać się i czynić według wzoru Słowa Wcielonego, aby stawać się coraz podobniejszym do Jezusa. Opuszczać albo zbyt skracać tę pracę rekolekcyjną, to zgóry wyrzekać się owoców i łask obfitych, które jedynie przez zetknięcie się i obcowanie z Jezusem nabyć można[31]).

Czwarty tydzień poświęcony jest drodze jednoczącej. W tym czasie dusza zachęcona chwałą Jezusa zmartwychwstałego, ożywiona obietnicą nagrody, zapalona miłością Jego, podnosi się na skrzydłach tej miłości do zupełnego z Bogiem zjednoczenia i zupełnej, bezwzględnej zgody woli swej z wolą Bożą: a na tem zależy doskonałość i szczęście, które przecież są celem rekolekcji[32]). I tu dopiero kończą się właściwie rekolekcje.

Tymczasem w rekolekcjach trzechdniowych, zazwyczaj, poprzestaje się na odbyciu drogi oczyszczającej, gdyż kończą się one na pojednaniu z Bogiem przez św. spowiedź. Lecz takie postępowanie według ks. biskupa Perriot'a jest jednym z zasadniczych błędów. Przegląd bowiem przeszłości i spotkanie się ze spowiednikiem nic jeszcze nie buduje na przyszłość — to zaledwie przygotowanie konieczne. Właściwe rekolekcje rozpoczynają się wówczas, gdy dusza bez przeszkody może wznosić się do Boga i poddać się Jego działaniu, gdy porządkuje i organizuje przyszłość swoją[33]).

W zestawieniu więc z metodą św. Ignacego, tak polecaną przez St. Ap., trzydniowe rekolekcje są właściwie początkiem, wstępem do rekolekcji[34]. To dopiero powrót do Boga. A gdzież obranie drogi, po której przez resztę życia iść należy, gdzież obranie wzoru, podług którego żyć trzeba, gdzież obeznanie się z bronią, jaką walczyć ma się, gdzież wybór środków pomocniczych w przyszłych walkach. A przecież im lepiej dusza poznaje Chry-

---

[28]) Zob. Bietrix: „Dans la lumière du Verbe Incarné: L' evangile et les exercices". Les grandes directives str. 239. [29]) Jan. 14, 6.

[30]) Jan. 13, 15. [31]) L'Ami du Clergé 1932 N. 8 str. 50.

[32]) Zob. A. Valensin S. J. „Au seuil du mystère de Dieu: la contemplation pour obtenir l'amour" — Les grandes directives — str. 273.

[33]) L'Ami du Clergé — 1932, N. 8 str. 50.

[34]) Zob. Guerry „Les Exercices école d'oraison". Les grandes direct. 226

stusa, tym doskonalej może Go naśladować, a im bliżej Go naśladować będzie, tym więcej się uświęci i pewniej osiągnie swój cel. W trzechdniowych atoli rekolekcjach niema czasu na poznanie, zbliżenie, przejęcie się Chrystusem, — stąd rezultaty ich nikłe, krótkotrwałe, powierzchowne.[35]).

V.

Potrzeba dziesięciodniowych rekolekcji kapłańskich.

Dawniej, kiedy kapłana otaczała zewsząd atmosfera wiary, pobożność, mogły wystarczać takie rekolekcje i utrzymać go na pewnym poziomie doskonałości. W dzisiejszych zaś czasach, kiedy kapłan pochłonięty jest całkowicie pracą, kiedy styka się nieustannie z nawpół poganami, kiedy musi patronować w różnych stowarzyszeniach świeckich, kółkach rolniczych, mleczarniach, kasach, harcerstwie, kiedy swoje ćwiczenia pobożne redukuje do minimum i odprawia je pobieżnie — rekolekcje trzydniowe, choćby coroczne, są niedostateczne, skazują go zgóry na wieczną anemję duchowną.[36]) Już od dawien dawna odczuwano tę anemję, lecz o zaradzeniu jej pomyślano dopiero w 1910 r., urządzając w Clamart (Francja) dziesięciodniowe rekolekcje kapłańskie. Jeden z uczestników tych rekolekcji wyznaje: „Oto największa łaska jakiej doznałem w mojem życiu, żałuję jedynie, żem tak późno poznał tego rodzaju rekolekcje".[37]). Sami uczestnicy pierwszych dziesięciodniowych rekolekcji stali się gorącymi ich propagatorami. Toteż je urządzano tamże rok rocznie do wojny Wszechświatowej w r. 1914. Po wojnie wznowiono dopiero w 1922 r. w Grenoble, a dzisiaj stały się one we Francji prawie, że powszechne.

Na rok 1932 ogłoszono tego rodzaju rekolekcje kapłańskie w następujących seminarjach diecezjalnych: Aire, Amiens, Gap Langres, Luçon, Meaux, Montpellier, Toulouse, Vannes. A prócz tego mają się odbywać one w różnych domach zakonnych, jak: w Blancarde, Brochon, Clamart, Colmar, St. Egrève, Francheville, Montauban, Mouveaux, Paray-le Monial, Le Plantay, Ponts-de Cé, Raismes, Rennes, Wardrecques — i to po wiele turów. Ponadto zapowiedziano, że trzydziestodniowe rekolekcje odbywać się będą corocznie we Francheville w sierpniu — wrześniu[38]).

Czyż taki szybki rozwój dziesięciodniowych rekolekcji nie

---

[35]) Zob. Villain S. J. „A travers les rapports documentaires". Les grandes direct. st. 279.

[36]) Zob. Mgr. Gonon: „Retraites ouvertes et retraites fermées" — Les grandes directives' str. 58.

[37]) Zob. L'ami du Clergé — „La retraite de dix jours" r. 1932, N. 8 st. 50. [38]) Zob. tamże str. 54.

świadczy o ich potrzebie. Otóż X. Babolat, jeden z referentów „Tygodnia Ćwiczeń rekolekcyjnych św. Ignacego“, odbytego w Versailles w r. 1929, podaje sprawozdanie z ankiety, rozesłanej do uczestników dziesięciodniowych rekolekcji z zapytaniem, co o nich sądzą.

Wszyscy jednomyślnie uważają je za konieczne w życiu kapłańskiem, dziękują gorąco organizatorom za nieocenioną przysługę, którą przez to wyświadczyli konfratrom i proszą o dalsze ich utrzymanie[39]). Motywują zaś to różnie. Jeden np. że tego rodzaju rekolekcje otwierają duszy nowe horyzonty i wyciskają na niej piętno głębszego, poważniejszego życia duchownego[40]). Drugi, że wrócił zupełnie innym: całkowicie poddanym woli Bożej i nieulegającym zniechęceniom[41]). Inny, że takie rekolekcje stanowią pedagogję duchowną, wychowującą w nas życie duchowne[42]), lub, że są one objawieniem na punkcie życia wewnętrznego[43]). Jeszcze jeden wyznaje, że one były dla niego prawdziwą miną duchowną, gdyż od trzech miesięcy codziennie odprawia medytacje, czytania duchowne, z których wyciągi porobione dochodzą do 150 stron, gorliwiej przygotowuje się do kazań[44]). To największa łaska mego życia, — zaznacza inny — odtąd bowiem zacząłem żyć pełnią życia kapłańskiego[45]). Niektórzy motywują trwałość tych rekolekcji w skutkach, gdyż one stawiają rekolektanta szczerzej i głębiej w obliczu nadprzyrodzoności, a mniej są bierne niż rekolekcje trzydniowe[46]). Toteż, jak podkreślają, pośród konfratrów, którzy odprawili takie rekolekcje, nie spotyka się żadnego, któryby nie wyniósł trwałego owocu[47]).

Czyż wobec powyższych rezultatów nie należałoby i u nas podjąć tę myśl i takowe zapoczątkować? Tymwięcej, że idea rekolekcji zamkniętych coraz bardziej się szerzy wśród społeczeństwa świeckiego. I świeccy zaczynają przyjmować udział w 3 - 4 dniowych zamkniętych rekolekcjach, a według danych statystycznych w roku 1931 odprawiło tego rodzaju rekolekcje zgórą 9 tys. osób w czterech dotychczas istniejących w Polsce domach rekolekcyjnych: w Dziedzicach, Lwowie, Kokoszycach i Trzebini[48]). A wszak kapłani są postawieni dla wszystkich na świecz-

---

[39]) Zob. Babolat: „Une initiative de retraites sacerdotales de dix jours“ — Les grandes directives. —str. 69 sq...

[40]) Zob. tamże str. 71.

[41]) Zob. tamże str. 71.

[42]) Zob. tamże str. 72.

[43]) Zob tamże str. 73.

[44]) Zob. tamże str. 73.

[45]) Zob. tamże str. 72.

[46]) Zob. tamże str. 73.

[47]) Zob. tamże str. 69.

[48]) Zob. Głos Mis. Wew. r. 1932 N. 9;

niku, do nich bowiem odnoszą się słowa Zbawiciela: „Wy jesteście światłością świata... niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“[49]). Stąd płynie obowiązek dla kapłanów nabywania wyższej doskonałości przez głębsze, solidniejsze ćwiczenia rekolekcyjne, aby nie byli „ślepi wodzowie ślepych“[50]).

X. Prof. Dr. W. Majewski.

Boże Narodzenie w sztuce starochrześcijańskiej.

Przedstawienia Bożego Narodzenia pojawiają się w sztuce starochrześcijańskiej po raz pierwszy w połowie czwartego wieku.

Późna ta stosunkowo data jest właściwą specjalnej grupie przedstawień, które powstały w tych samych okolicznościach. Data pierwotna, najdawniejsza jest najważniejszem kryterjum dla oznaczenia pochodzenia tych przedstawień. Do najtrudniejszych i dotychczas najzupełniej niewyjaśnionych problemów chrześcijańskiej historji sztuki należy zagadnienie powstania monumentalnej sztuki kościelnej. Gdzie i kiedy powstała poraz pierwszy wielka kompozycja odnosząca się do Starego lub Nowego testamentu?

Przy metodycznych badaniach musimy uwzględnić całość posiadanego materjału. Rozdrabnianie, kawałkowanie, nie da nam odpowiedzi na to zasadnicze pytanie, gdyż jedynie rozpatrując zagadnienie w łączności, osiągniemy objektywne rezultaty.

Reguła ta obowiązuje również, gdy chodzi o należyte zrozumienie najstarszych przedstawień Bożego Narodzenia. Znaczenie zasadnicze posiada tutaj ścisła statystyka. Trzeba oczywiście zaznaczyć, że stare zabytki zachowały się jedynie we fragmentach, i dlatego w poszczególnych wypadkach liczyć się należy z możliwością odnalezienia wykopalisk wcześniejszych. Jednakże operowanie na podstawie istniejących danych statystycznych jest rzeczą bezwarunkowo mniej względną aniżeli lawirowanie pustemi możliwościami. Nie chodzi przecież o to, jak te wykopaliska powinny były wyglądać — ale o to, jak się przedstawiają w rzeczywistości.

Najstarsze z zachowanych, przedstawienia Bożego Narodzenia zdobiły sarkofag, pochodzący z pierwszych lat pokoju religijnego. Fragment tego sarkofagu, opatrzonego datą 343 „ROMULO ET PIACIDO CONSULIBUS“ zachował się w kopji, wykonanej dość powierzchownie.

Pod względem formy fragment ten przypomina cały szereg podobnych rzeźb, pochodzących przeważnie z tejże samej epoki Konstantyna. W katakumbach rzymskich zachowały się zaledwie

dwa, silne wyblakłe malowidła tego rodzaju: Jedno znajduje się w San Sebastiano, przy Via Appia, w chodniku z końca czwartego wieku, drugie równie późne, w Coemeterium św. Piotra i św. Marcellina przy Via Labicana. W ogólnych zasadniczych



Jedno z najstarszych przedstawień Bożego Narodzenia.

zarysach kompozycje te są do siebie zbliżone i przedstawiają Dzieciątko Jezus w żłóbku, Maryę i św. Józefa oraz pasterzy, składających hołd, podczas gdy wół i osieł pojawiają się rzadziej. Zaznaczyć jednak należy, że przedstawienia Bożego Naro-

dzenia nie są pierwotnym wytworem malarzy katakumbowych, ale uproszczonem powtórzeniem wzorów monumentalnych.

Przedstawienia te dotarły więc do Coemeteriów, daleką, okrężną drogą. Wszystkie sceny, jakie się znajdują na sarkofagach starochrześcijańskich, należą bez wyjątku do drugorzędnej sztuki, która sama nie tworzyła oryginałów, ale kopjowała dzieła pierwszorzędne. W całym, posiadanym w rzymskich katakumbach, zbiorze zabytków możemy odróżnić dwie główne grupy: jedną starszą szereg scen z Biblji i Ewangelji, które pojawiają się już na najwcześniejszych sarkofagach, a następnie występują bardzo często. Są to wizerunki Noego, Abrahama, Jonasa, Mojżesza, Da-



Magowie u Heroda.

niela, trzech młodzieńców, Zuzanny, Magów, Chrztu Chrystusa Pana, paralityków i Łazarza. Druga grupa liczy ponad trzydzieści scen, które jednakże nie powstały przed okresem pokoju religijnego i następnie spotykają się względnie, rzadko w części nawet jako unikaty.

Źródła tych najstarszych kompozycji są nieznane, gdyż nie zachował się ani chrześcijański dom prywatny, ani kościół z czasów prześladowań. Grupa druga, do której należą także przedstawienia Bożego Narodzenia czerpie swój początek z bazylik epoki Konstantyna, mianowicie z cyklicznych przedstawień, które powstały na historycznych miejscach.

Czy Narodzenie Pańskie przedstawiano poraz pierwszy w Bethlehem? Wszystko przemawia za tem, a nic temu nie przeczy. Kwestją roztrzygającą są tutaj daty.

Przedstawienia Bożego Narodzenia z przed czwartego wieku są nieznane na całym Wschodzie. Wiemy natomiast, że cesarz Konstantyn Wielki wzniósł dla celów kultu chrześcijańskiego w Ziemi świętej cały szereg wspaniałych budynków. Do budowli tych, jak to stwierdza biograf cesarza, Eusebiusz, należała również pięcionawowa bazylika, wzniesiona nad Grotą Bożego Narodzenia w Betlehem. Nie ulega kwestji, że tak potężna budowla, nie mogła się obyć bez dekoracji; byłoby to bowiem niezgodne ze zwyczajem, przeczyłoby temu, co wiemy o innych palestyńskich miejscach świętych, n. p. o Golgocie, gdzie dekoracja monumentalna tak znaczną odegrała rolę.

Pierwotne budowle Konstantyna legły już dawno w ruinie. Zachowały się jednak ślady, mówiące o ich istnieniu.

Przedstawienia, widniejące na zachowanych w Rzymie i na prowincji przedmiotach sztuki stosowanej, a zwłaszcza na sarkofagach, z końca czwartego wieku, są fragmentami cyklicznie ujętych kompozycyj Bożego Narodzenia, mianowicie Zwiastowania, Nawiedzenia, Narodzenia Pana Jezusa, Pokłonu Trzech Króli, Pokłonu Magów, Heroda i rzezi niewiniątek.

Sceny te powstały pod wpływem legendy, która wędrując tutaj z dalekiego Wschodu, stała się przyczyną szeregu nieporozumień. Tak np. w Ewangelji jest mowa o żłobku, ale o wole i ośle niema tam ani słowa. Pociągowe te i używane do jazdy wierzchem zwierzęta apokryty starały się połączyć z proroctwem Izajasza I. 3.: „Wół poznaje pana swego a osioł swego pana". Pobyt Magów u Heroda zaczerpnięty jest także z legendy.

Urzędowy wizerunek cesarski w orjentalnej sali tronowej, w myśl legendy, na zachodzie uchodził za wizerunek, który przemówił do Magów.

Zniszczenie oryginału cyklicznego przedstawienia Bożego Narodzenia w bazylice w Betlehem jest stratą niepowetowaną, dodać jednak należy, że fragmenty tej kompozycji znane są nam nietylko z powtórzeń na sarkofagach rzymskich, ale i z powtórzeń, któremi zdobiono palestyńskie przedmioty pamiątkowe dla pielgrzymów.

Sa słynnych ampułkach do oliwy z Monza i Bobbio, które królowa Longobardów, Theodolinda otrzymała w darze od papieża Grzegorza Wielkiego, widnieją wierne, choć miniaturowe kopje obrazu Bożego Narodzenia z Betlehem, wykonane z pewnością jeszcze przed spaleniem bazyliki przez Persów w r. 614.



Kopja obrazu Bożego Narodzenia.

Później dokoracja bazyliki musiała uledz odnowieniu, przeprowadzonemu w ten sposób, że kompozycję dawną pokryła późniejsza.

O tym, tradycyjnie powtarzanym cyklu, mówi również list synodalny z dziewiątego wieku. List ten wymienia wyraźnie mozaiki Narodzenia, Pokłonu Pasterzy i Magów, i pojawienia się Gwiazdy. Wiele dowodów wskazuje na to, że bizantyńskie i starorosyjskie ikony stanowiły wierne powtórzenie oryginału z kościoła Bożego Narodzenia w Betlejem.

Przy pewnym wysiłku i napięciu wyobraźni, podniosłość, wspaniałość, wielkość i majestat sztuki kościelnej tych czasów zajaśnieje przed nami w całym blasku.

X. Prof. P. Styger.

Koło jedności katolickiej: jego geneza i zadanie.

Niespełna przed rokiem wśród grona profesorów Wydziału Teologicznego i Seminarjum Duchownego w Warszawie, w okresie ciężkich zmagań przedstawicieli ruchu reunjonistycznego z atakami i oszczerstwami nader licznych wrogów tego ruchu, powstała myśl powołania do życia organizacji, któraby ułatwiła pogłębienie znajomości o istocie, doniosłości i potrzebie tego ruchu pośród członków samej organizacji i w całem społeczeństwie oraz odpierała atak i napaści akcji przeciwunijnej. Zwróciliśmy się do Jeneralnego Sekretarza Związków Misyjnych Archidjecezji Warszawskiej z prośbą, aby za uprzednią zgodą J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego ułatwił zorganizowanie Koła „Jedności Katolickiej" przy Sekretarjacie Związków Misyjnych, jako jego części składowej i rozwijającej swą działalność przedewszystkiem na terenie Archidjecezji Warsz. Po uzyskaniu na to zgody „Koło" dzięki wydatnej pomocy i energicznym zabiegom Ks. Prałata Trepkowskiego, Sekretarza Związków Misyjnych, rozpoczęło swą pracę organizacyjną. Pierwsze wstępne zebranie odbyło się w gmachu Seminarjum Duchownego, gdzie wygłosił wyczerpujący i niezwykle interesujący referat Ks. Kanonik Tabiński, kapłan obrządku wschodniego z Krzemieńca na Podolu na temat rozwoju pracy unijnej wśród ukraińskiej ludności prawosławnej na terenie djecezji łuckiej, oraz o trudnościach, jakie napotyka ta praca ze strony prawosławnej hierarchji wielkoruskiej. Następne sześć posiedzeń odbyło się w lokalu Katolickiej Ajencji Prasowej. Na tych zebraniach wygłosili referaty: 1) Ks. Lubianiec, kanonik Kapituły wileńskiej — o pracy apostolskiej i misyjnej, jaką sam prowadzi w obrządku łacińskim wśród ludności prawosławnej w okolicach Lidy i wogóle na terenie djecezji wileńskiej, 2) O. Piątkiewicz, przełożony placówki misyjnej OO. Jezuitów w Albertynie -o akcji unijnej na Kresach w obrządku wschodnim oraz o przeszkodach, jakie napotyka ta

akcja ze strony kresowych kół społeczeństwa polskiego, 3) Ks. Prałat Trepkowski: „Krótki szkic historyczny Unji na ziemiach polskich“.

4) Ks. prof. Pawłowski na dwóch posiedzeniach przedstawił sprawozdania ze Zjazdów unjonistycznych w Welehradzie i Pińsku, na których był obecny, jako przedstawiciel Koła „Jedności Katolickiej“.

5). O. Sopuch, omówił palące i aktualne zagadnienia w dziedzinie reunjonistycznej, którym powinno nasze Koło poświęcić swą uwagę i pracę.

Na wyżej wzmiankowanych zebraniach Koła, po wygłoszeniu referatów, odbywały się długie i ożywione dyskusje na temat nazwy i zadań Koła. Owocem tych dyskusyj jest Statut Koła, „Jedności Katolickiej“, przedstawiony Jego Eminencji Ks. Kardynałowi Kakowskiemu do zatwierdzenia.

Zadania Koła.

Koło „Jedności Katolickiej“ aczkolwiek jest organizacją skromną i małą, zamierza służyć wielkiej, potężnej i świętej idei, której rozwój i urzeczywistnienie leży na sercu całemu naszemu Episkopatowi polskiemu. — **Idea ta** przywrócenia jedności religijnej pośród członków Kościoła, który jest ciałem mistycznem Chrystusa Pana, jest niejako echem modlitwy błagalnej, którą Mistrz nasz Boski zanosił do Ojca niebieskiego w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Ut unum sint“. Już niemal od dziewięciu wieków wybija się ona na czoło wszelkich donioślejszych prac i poczynań Namiestników Chrystusa Pana na ziemi, zaprzęgając do swego rydwanu żmudne wysiłki wielu świątobliwych Biskupów, uczonych teologów i pisarzy katolickich. Ta świetlana idea zajmuje przednie miejsce w bogatym progamie działalności obecnie miłościwie panującego nam Ojca Św. Piusa XI. — Co mówię: przednie miejsce? Ojciec Św. sam oświadczył w jednej ze swych przemów, iż sprawa zjednoczenia Kościołów tak Mu leży na sercu, że uważa tę sprawę nie za jedną ze swych dzieł, lecz za dzieło, które ma cechować Jego Pontyfikat.

To też Ojciec Św. Pius XI w swych orędziach, pismach i przemowach stale prosi i zachęca społeczeństwa katolickie, a przedewszystkiem Biskupów i kapłanów, aby gorącemi modłami, drukiem, żywem słowem, tworzeniem odpowiednich organizacyj i instytucyj naukowych i wychowawczych — ułatwiali powrót do Kościoła katolickiego, „braciom naszym ze Wschodu, którzy siebie nazywają lub każą nazywać, jak mówi Papież rozdzierającem serce imieniem — inaczej myślących“. —

Co więcej — w encyklice „Ecclesiam Dei“, wydanej z okazji uroczystego obchodu trzechsetlecia męczeństwa Św. Jozafata Kuncewicza, nie tylko prosi i zachęca, ale wręcz błaga Biskupów

i kapłanów o współpracę w dziele zjednoczenia Kościołów. — „Prosimy, zachęcamy i błagamy Was, jaknajusilniej Wielebni Bracia, pisze Ojciec Św., abyście, wespół z Nami nietylko umysłem i sercem się zjednoczyli, lecz także przyłożyli **starania i pracy,** by prędzej zajaśniał dzień najgoręcej upragniony, w którym pozdrowimy nie tylko kilku Greków, Słowian, Rumunów i innych wschodnich narodów, ale wszystkich synów dotąd odłączonych, dla jedności z Kościołem Rzymskim pozyskanych". **Następnie** oświadcza Ojciec Św., że gotów przelać **krew własną** i oddać swe **życie,** — „ gdyby Pan Bóg zechciał zaszczycić Go tą wielką łaską, by w ten sposób przyczynić się do spełnienia tego serdecznego pragnienia Pana Jezusa: „Będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz".

Czy takie gorące wezwania i do łez poruszające oświadczenia Namiestnika Chrystusowego nie są wystarczającą pobudką dla kleru katolickiego do czynnej współpracy w dziele zjednoczenia Kościołów? — Czy kapłan może wobec nich zachować się obojętnie i biernie,

Wielkiej wagi i doniosłości idei zjednoczenia Kościołów w naszej organizacji dodaje ta okoliczność, że chodzi tu o ułatwienie jej, urzeczywistnienie na ziemiach polskich, gdzie dzieło to posiada chlubne i bohaterskie tradycje.

Genjusz polityczny i zapał religijny królów naszych: Jagiełły, Władysława Warneńczyka, Zygmunta III-go i Jana Sobieskiego, natchniony wskazaniami Stolicy Św. nadał kształty konkretne idei jedności katolickiej w w. XIV-tym i XVI-tym na Litwie i Rusi.

Niestety, brak należytego poparcia ze strony naszego społeczeństwa i Państwa, a następnie przemoc brutalna carów rosyjskich i upadek Polski zniweczyły w znacznej mierze tę jedność na ziemiach polskich, za wyjątkiem Małopolski wschodniej, która znajdowała się pod zaborem austrjackim.

Męczeńskie tradycje Unji Brzeskiej, a zwłaszcza krew i cierpienia unitów-męczenników Podlasia domagają się od nas podjęcia i wskrzeszenia dzieła Unji na wschodnich terytorjach Polski odrodzonej, gdzie znajduje się przeszło trzy miljony ludności prawosławnej, ongiś unickiej, która wprost instynktownie zwraca się do nas z prośbą o ratunek, i szuka oparcia dla swej wiary w łączności z Kościołem katolickim. — Ludność tę obecnie trawi i truje bezwyznaniowa agitacja komunistyczna, nęka sekciarstwo anarchją pojęć religijnych i społecznych, a Cerkiew prawosławna nie jest w stanie dać jej pomocy i lekarstwa na te liczne niemoce i zło, gdyż sama weszła na drogę powolnego rozkładu moralnego i anemji duchowej. —

Ponadto znaczenia i wagi idei unijnej na ziemiach polskich dodaje nasze sąsiedztwo i wspólna niemal tysiąc - kilometrowa granica z bratnim narodem słowiańskim, skrępowanym

łańcuchami schyzmy, dla którego po krwawej ekspjacji w niewoli sowieckiej niewątpliwie zaświta, prędzej czy później, promienna jutrznia przebaczenia i zmiłowania Pańskiego oraz pojednania z Oblubienicą Chrystusową, Kościołem katolickim.

Do powyższych okoliczności, które nadają pracy naszej unijnej charakter akcji bezpośredniej, konkretnej i praktycznej, nie teoretycznej, jak zagranicą, dodać należy jeszcze jedną doniosłą okoliczność, a mianowicie, że ta praca i akcja jest już rozpoczęta. Prowadzą ją i kierują nią Najdostojniejsi XX. Biskupi, wschodnich djecezyj polskich z wielkim nakładem pracy i poświęcenia.

Inicjatywa do wznowienia pracy unijnej w dobie bieżącej na ziemiach naszych nie wyszła od najwyższych władz kościelnych lub państwowych, a tem mniej nie była narzucona przez Stolicę Apostolską, jak twierdzą dziś niektórzy wrogowie Unji, lecz od szerokich mas ludności prawosławnej, zamieszkującej wschodnie rubieże Polski. Ludność ta wkrótce po odparciu najazdu bolszewickiego zaczęła tłumnie zwracać się do XX. Biskupów łacińskich, początkowo w djecezji Podlaskiej, a potem iw innych djecezjach kresowych, z gorącą prośbą, aby ją przyjąć raczyli na łono Kościoła katolickiego, z zatrzymaniem ich obrządku wschodniego oraz aby im przysłano kapłanów tegoż obrządku, pozostających w łączności ze Stolicą Św..

Żniwo rozpoczęte. Powołano do życia liczne placówki parafjalne obrządku wschodniego. Nowe coraz częściej wołają o kapłanów i kierowników. Obecnie około trzydziestu parafij na Kresach czeka na duszpasterzy wschodniego obrządku. —

Trzeba budzić i pielęgnować powołania kapłańskie w tym kierunku, ułatwiać młodzieży wstęp i utrzymanie w seminarjach duchownych wschodniego obrządku, wspierać finansowo i kolportować odpowiednie wydawnictwa, które już istnieją, lub też w najbliższej przyszłości będą powołane do życia pod kierunkiem przedstawicieli akcji unijnej... —

Świadkami jesteśmy nad wyraz smutnego zjawiska: święte i doniosłe dzieło pracy unijnej, której domaga się lud kresowy, spotkało się z niezwykle silnym sprzeciwem i z niemal jednomyślną opozycją wszelkiego rodzaju nawet wrogich sobie żywiołów społecznych, zacząwszy od radykalnych bezwyznaniowców i inowierców, a skończywszy na pewnych kołach katolickich i narodowych, hołdujących zasadom chorobliwego nacjonalizmu. Zwłaszcza zaś wzrosły do niebywałych rozmiarów alarmy i protesty przeciwko akcji unijnej z okazji potępienia przez J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, Arcybiskupa i Metropolity warszawskiego, książki p. Henryka Łubieńskiego p. t. „Droga na Wschód Rzymu“, przepojonej niechęcią i wręcz nienawiścią do dzieła Unji oraz krytykującej w wysoce niewłaściwy sposób metody

stosowne przez Stolicę Św. przy urzeczywistnianiu tego dzieła w Polsce przedrozbiorowej i odrodzonej.

Sądząc z tych protestów i krytyk zaciekłych, zdawać by się mogło, że akcja reunjonistyczna jest rzeczą gorszą i bardziej niebezpieczną dla narodu i Państwa naszego, niż anarchja, komunizm lub jakieś zamierzone najście wroga ościennego na kraj.

Zbożną i owocną pracę misyjną, prowadzoną na Kresach ofiarnie, bez rozgłosu i na wyraźny rozkaz Ojca Św. przez kilku Ojców Jezuitów, potępia się i piętnuje jako zdradę narodową i jako propagandę wzniecającą zarzewie walk religijnych i narodowościowych.

Podburza się przeciwko nim całe społeczeństwo, a zwłaszcza władze rządowe, domagając się od tych ostatnich, aby na podstawie fałszywie komentowanego Konkordatu zniweczyły w zarodku pracę unijną w Polsce.

Znalazło to rzecz zrozumiała niekorzystny dla nas oddźwięk na łamach prasy katolickiej zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, Austrji i Czechosłowacji. W pismach czechosłowackich ukazały się artykuły, dowodzące, że wobec nieżyczliwego stosunku społeczeństwa i duchowieństwa polskiego względem akcji unijnej, nie Polska, lecz Czechosłowacja winna być terenem podstawowym dla wszelkich poczynań unijnych.

Niektóre zaś pisma austrjackie, np. katolicki tygodnik „Das Neue Reich" wręcz dowodziły, że największą przeszkodą dla wskrzeszonej Unji jest Polska. Niektórzy pisarze zagraniczni w swych dowodzeniach powołują się na nieścisłe i tendencyjne oraz dziś z gruntu nieodpowiadające prawdzie twierdzenia teologa Aureljusza Palmieri'ego: który w dziele swem p. t. La Chiesa Russa dowodzi, że kler polski jest również przeszkodą dla połączenia Cerkwi prawosławnej rosyjskiej z Kościołem katolickim, oraz że nie jest zdolny do jakiejkolwiek akcji apostolskiej w stosunku do rosjan, gdyż nienawidzi ich z powodu doznanych prześladowań ze strony carów rosyjskich. I jedynie tylko kler zagraniczny tej akcji może się poświęcić. —... „Il clero polacco, pisze Palmieri, - (str. 723) è un ostacolo al riavvicinamento tra la Russi ed il cattolicismo. Le disgraziate condizioni politîche della Polonia russa non permettono al clero polacco di esercitare sui russi una benefica e fruttuosa influenza apostolica. Il clero polacco èimpotente a diffondere il cattolicismo tra i Russi... Un clero straniero, immune da preconcetti politici, riuscirebbe meglio in questa missione". —

Jak wiadomo, zarzuty powyższe, niestety, dość powszechnie przeciwko nam podnoszone, nie są usprawiedliwione, gdyż duchowieństwo polskie mimo ucisku i surowych zakazów rządu rosyjskiego prowadziło w okresie naszej niewoli bardzo ożywioną pracę apostolską wśród rosjan.

I dziś w pierwszym rzędzie powołane jest i uzdolnione do prowadzenia akcji misyjnej wśród ludności prawosławnej w Pol-

sce, a także w Rosji, gdzie kilkaset świątyń katolickich wzniosło dzięki swoim zabiegom i gorliwości.

Nie da się jednakże zaprzeczyć, że niektórzy nasi Bracia kapłani odnoszą się niechętnie do akcji misyjnej w obrządku wschodnim, uważając ją za niebezpieczną dla Państwa i za dzieło nietrwałe, powołując się przytem na smutne dowody z dziejów Unji Brzeskiej oraz na dosyć liczne apostazje pośród kleru grecko-katolickiego i lulności rusińskiej w Małopolsce wschodniej podczas inwazji wojsk rosyjskich w r. 1915.

Te niezbyt uzasadnione obawy oraz wzmożona agitacja przeciwunijna wpłynęły na to, że niektórzy kapłani ujawnili w prasie swe antypatje i zastrzeżenia w stosunku do pracy unijnej, prowadzonej w Albertynie przez OO. Jezuitów.

Podobne wystąpienia zmusiły Ojca Św.:, wielkiego miłośnika i opiekuna pracy unijnej do udzielenia społeczeństwu naszemu nagany. Ojciec Św. w czasie audjencji oświadczył J. E. Ks. Biskupowi Przeździeckiemu: „Że występujący przeciw Unji nie są katolikami, i, dodał, iż niestety w szeregach tych ostatnich znajdują się i należący do duchowieństwa".

To uroczyste oświadczenie, które J. E. Ks. Biskup Podlaski zakomunikował obecnym na ostatnim zjeździe w Pińsku kapłanom, jest dla nas nadwyraz bolesne i upokarzające, ale niestety na nie częściowo zasłużyliśmy.

Stwierdzić jednak należy, że opozycja i niechęć, jakie istnieją w pewnych kołach kapłanów naszych, nie pochodzą bynajmniej ze złej woli lub z braku posłuszeństwa względem zarządzeń i życzeń Stolicy Apostolskiej, ale przedewszystkiem wskutek braku należytego zrozumienia doniosłości i potrzeby akcji unijnej w obrządku wschodnim, jak również z powodu błędnych opinij i twierdzeń, które o Unji dawnej i obecnej, szerzą nasi historycy i publicyści, przepojeni duchem skrajnego szowinizmu i przesadnie pojmujący państwowe racje stanu.

Wiele błędnych i nieścisłych informacyj i tez zdołali oni utrwalić w dziełach i podręcznikach, traktujących o dziejach naszego narodu i o Unji. Np. że Unja zgubiła Polskę —, że legat Apostolski, Possewin uniemożliwił przez miraż Unji zdobycie Moskwy przez wojska Stefana Batorego -, lub że Białoruś, Wołyń i Podole byłyby ziemiami nawskroś polskiemi i katolickiemi, gdyby nie wciągnięto je do Unji i t. p.

Te i tym podobne twierdzenia i poglądy, odgrzewane dziś przez naszych publicystów, bezwątpienia sugestywny wpływ wywierają na umysły i serca niektórych katolików, zwłaszcza tych, którzy są bliżej związani z żywiołami politycznymi lub przedstawicielami pracy kulturalno oświatowej na Kresach wschodnich. Dlatego też, chcąc skutecznie pozyskać dla idei unijnej ogół naszego społeczeństwa, należy przedewszystkiem za pomocą odpowiednich odczytów, referatów i publikacyj prostować fałszywe

pojęcia i twierdzenia o przeszłych dziejach Unji i o obecnej akcji unijnej, np. w sprawie rzekomej ukrainizacji i rusyfikacji naszych Kresów wschodnich przez Ojców Jezuitów z Albertyna. —Ponadto w referatach tych i publikacjach zagadnienie zjednoczenia Kościołów winno być gruntownie uzasadniane i wszechstronnie wyjaśniane w świetle teologji dogmatycznej, historji Kościoła, liturgji, i autorytatywnych wskazań Stolicy Apostolskiej.

W tym też celu „Koło" nasze będzie zabiegać o urządzenie bibljoteki przy swym lokalu, gdzie znajdowałyby się ważniejsze dzieła, dotyczące zagadnień unijnych i wydawnictwa perjodyczne poświęcone dziełu zjednoczenia Kościołów, np. Irenikon, Orientalia christiana, wydawane od r. 1923 przez profesorów Instytutu Wschodniego w Rzymie, i inne.

Doniosłą rolę w tym kierunku mógłby odegrać poważniejszy organ perjodyczny, np. miesięcznik, któryby na ziemiach polskich bronił idei Unji i wyświetlił jej zadania i metody. — Podobno w niedługim czasie ma powstać podobny organ w Krakowie. Tam mogą być pomieszczane niektóre referaty, wygłaszane na posiedzeniach Koła „Jedności katolickiej".

Ks. Urban w odczycie swym, wygłoszonym na I-szej konferencji pińskiej słusznie zaznaczył: „Że najpierwszym warunkiem powodzenia akcji unijnej na Kresach, jest wytworzenie dla niej tej życzliwej i ciepłej atmosfery, bez której będzie ona marnie wegetować, albo nawet zupełnie zamrze, kompromitując samą ideę unijną na długie czasy". — Nie podzielając końcowego wniosku Ks. Urbana, jakoby idea unijna mogła zamrzeć bez życzliwej atmosfery, przyznać jednak należy, iż ta ciepła i życzliwa atmosfera niezbędna jest dla szybkiego i normalnego rozwoju akcji unijnej. — Tę zaś atmosferę musimy najpierw wytworzyć pośród kleru łacińskiego i ogółu katolików całej Polski, zwłaszcza zaś na Kresach wschodnich. — Gdy nie pozyska się dla tej idei naszego społeczeństwa, gdy nie umiłuje ono jej i nie poprze, jako sprawy Bożej, gdy nie zrozumie, że wypływa ta idea z nieubłaganą koniecznością z najgłębszych założeń ideologji religijnej Katolickieko Kościoła, — to wówczas praca unijna wprawdzie nie upadnie, ale rzeczywiście będzie tylko wegetować i wieść suchotniczy żywot, podobnie jak się to działo z Unją florencką i Brzeską na ziemiach Polski przedrozbiorowej.

Bez energicznego też i czynnego poparcia ze strony duchowieństwa łacińskiego i większości katolików świeckich trudno będzie przełamać front wrogiej opozycji przeciwunijnej w naszem społeczeństwie, lub też zyskać dla Unji pomoc lub przynajmniej désinteresement ze strony władz państwowych, które stale się zasłaniają niechęcią ogółu obywateli do sprawy Unji.

W celu zaś wytworzenia ciepłej i przyjaznej atmosfery dla Unji w szerszych sferach naszego społeczeństwa, zwłaszcza wśród naszej inteligencji, musimy na łamach tygodników i dzien-

ników, a przedewszystkiem w biuletynach Katolickiej Ajencji Prasowej umieszczać krótkie i podstawowe wiadomości o doniosłości i zadaniach pracy unijnej oraz wyjaśniać wątpliwości i zarzuty, podnoszone w pismach, zwalczających dzieło Unji...

I to będzie stanowić jedno z pierwszych i naczelnych zadań naszego Koła.

Bardziej ożywionej i skuteczniejszej propagandy prasowej na korzyść akcji unijnej nie da się rozwinąć bez pomocy wybitniejszych i uświadomionych w duchu katolickim świeckich pisarzy i publiscytów, zwłaszcza tych, którzy należą do różnych organizacyj katolickich, w stolicy, np. do Związku pisarzy katolickich lub Sodalicji Panów. —

Referaty i artykuły prelegentów i pisarzy świeckich częstokroć bardziej przekonywująco oddziaływują na słuchaczy, niż publiczne wystąpienia kapłanów, gdyż mniej są narażeni na zarzuty t.zn. „klerykalizmu" i „ultramontanizmu", a ponadto łatwiej jest im dostosować swe wywody do poziomu umysłowego i sposobu myślenia ogółu społeczeństwa.

Niezmiernie też doniosłem zadaniem naszego „Koła" będzie krzewienie zasad idei unijnej pośród przedstawicieli katolickich organizacyj młodzieży akademickiej: duchownej i świeckiej, np. w Kole Teologów, Juventus Christiana, Odrodzenia, Katolickiej Młodzieży Narodowej oraz w Związkach misyjnych.

Szersze masy naszego społeczeństwa możnaby pozyskać nietylko przez odpowiednią propagandę prasową i odczyty, ale ponadto przez urządzanie uroczystych akademij i obchodów z okazji rocznic męczenników i ŚŚ. Patronów Unji, np. Św. Jozafata Kuncewicza, Andrzeja Boboli i Św. Cyryla i Metodego.

W czasie takich obchodów wskazanem byłoby wygłaszanie w kościołach stosownych kazań i nauk na tematy unijne.

Szkice stosownych kazań mogliby w przyszłości przedstawić Dostojnym XX. Biskupom Ordynarjuszom do aprobaty i polecenia członkowie Koła „Jedności Katolickiej".

Zarząd „Koła" musi również zabiegać o stałe informowanie katolickich społeczeństw zagranicznych o stanie i rozwoju akcji unijnej w Polsce i o prostowanie fałszywych i tendencyjnych wiadomości, które ukazują się w tej sprawie w prasie zagranicznej. — Osiągnąć to można za pomocą odpowiednich referatów, wygłaszanych przez delegatów „Koła" na międzynarodowych zjazdach i kongresach unijnych, np. w Velehradzie, oraz przez umieszczanie stałych komunikatów do perjodycznych pism zagranicznych.

Pomocy i pośrednictwa w tej dziedzinie mogłaby użyczyć „Kołu" Katolicka Ajencja Prasowa w Warszawie.

Jednym z dalszych zadań „Koła", aczkolwiek w Statucie na pierwszym miejscu widnieje, — będzie „uświadamianie w rzeczach wiary katolickej tych, którzy pragną powrócić z prawosła-

wia do Kościoła oraz opiekowanie się nimi pod względem materjalnym i duchowym". — Zaznaczyłem wyżej, że ta praca należy do dalszych zadań, t. zn. takich, które dopiero w przyszłości można będzie rozpocząć, gdyż do uskutecznienia tego zadania potrzeba mieć: odpowiedni lokal, bibljoteczkę, fundusze materjalne, a przedewszystkiem grono przygotowanych do tego osób duchownych i świeckich. — Zagranicą wre energiczna i wydatna praca w tej dziedzinie, zwłaszcza we Francji i w Belgji, gdzie planową i zorganizowaną pieczę nad prawosławnymi, powracającymi do Kościoła, prowadzą kapłani świeccy i zakonni oraz organizacje katolickie. Np. w Lille OO. Dominikanie od r. 1922 prowadzą seminarjum dla rosjan katolików, OO. Jezuici zaś internat dla studentów rosjan oraz Koła naukowo-religijne.

Podobne instytucje i Koła założono w Paryżu, Ljonie, Brukseli i t. d.

Pozatem liczne organizacje kapłanów i osób świeckich, powołano do życia we Francji dla propagowania idei połączenia Kościołów, urządzają podniosłe uroczystości i obchody, w czasie których odprawiane są nabożeństwa kościelne w obrządkach wschodnich. W Paryżu w kościele „La Madeleine" co niedziela bywa odprawiane nabożeństwo w obrządku wschodnim. Od roku 1924 odprawia je Ks. Jewrejnow. Ponadto w Paryżu są urządzane specjalne „Tygodnie" liturgiczne, poświęcone krzewieniu idei unijnej wśród szerokich kół ludności katolickiej francuskiej.

W r. 1923 Ks. Beaupin powołał do życia w Paryżu wielką i niezmiernie ruchliwą organizację „Cercle d'Etudes Catholiques pour l'Union des Eglises". Koło to za pomocą konferencyj, odczytów i dyskusyj skupia na swych zebraniach bardzo liczne zastępy nie tylko francuskiej inteligencji katolickiej, ale również i przedstawicieli wszelkich narodów słowiańskich, zwłaszcza z pośród młodzieży akademickiej.

Jednym z głównych zadań tych zebrań jest informowanie o stanie akcji unijnej w różnych krajach, a przedewszystkiem w Polsce.

W Szwajcarji stworzył potężną organizację, p. n. **„Unio Catholica"** J. E. Ks. Marjusz Besson, Biskup Ordynarjusz Lozanny, Genewy i Fryburga Szwajcarskiego. Organizacja ta ma za zadanie pielęgnowanie powołań kapłańskich i fundowanie seminarjów mniejszych i większych dla kształcenia młodzieży duchownej, która chce poświęcić się pracy apostolskiej w obrządku wschodnim.

Szwajcarska, „Unio Catholica" w dniu 4 czerwca 1930 r. została zatwierdzona przez Stolicę Św. i pozostaje pod szczególną opieką Św. Kongregacji **„pro Ecclesia Orientali"**.

W czerwcu r. b. Ks. Biskup Besson zwrócił się do J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego z prośbą, aby ułatwił założenie analogicznej organizacji w stolicy Państwa polskiego.

J. Em. Ks. Arcypasterz i Metropolita warszawski za pośrednictwem K. Prałata Trepkowskiego przesłać polecił naszemu Kołu odpis odezwy Ks. Biskupa Besson i Statut szwajcarskiej „Unio Catholica". Mając za główne swe zadanie popieranie doniosłego dzieła Zjednoczenia Kościołów, „Koło" nasze będzie w miarę możności zabiegać o niesienie pomocy materjalnej w postaci skromnych ofiar pieniężnych i przedmiotów kultu religijnego ubogim i opuszczonym kościołom i kaplicom łacińskim wschodniego obrządku na Kresach. Świątynie bowiem nasze przez swe nabożeństwa i głoszenie w nich nauki ułatwiają rzeszom ludności prawosławnej powrót do jedności katolickiej..

Kończąc te luźne uwagi o genezie i zadaniach Koła, „Jedności katolickiej" chciałbym zaznaczyć, że zaczynamy swą pracę od wszechstronnego i gruntownego zaznajamiania się z kwestją unijną w ścisłem gronie swych członków oraz staramy się bronić dzieła zjednoczenia Kościołów w prasie. — Potem, da Bóg, przyjdzie czas na realizację innych celów i zadań Koła.

Ks. Stanisław Mystkowski.

Na ruinach Kartaginy.

(Dokończenie).

Pomiędzy Tunisem i Kartaginą leży płytkie słone jezioro El Bahira. Miasta te łączą dwie linje tramwajowe. Jedna idzie brzegiem jeziora, a druga przez jego środek po sztucznej tamie. Zwykle jeździłem tą ostatnią.

Wagony wpadają na wodę, co przypomina drogę z Mestre do Wenecji. Jest to raj dla flamingów - czerwonaków, które tutaj gnieżdżą się wielkiemi stadami. A mają co jeść, bo El Bahira jest bardzo rybne. Sole, srebrzyste dorady, węgorze, wilki morskie stanowią łatwy połów dla rybaków miejscowych.

Ten wilk dlatego się tak nazywa, że ma ostre zęby i, schwytany w sieci, rzuca się na ludzi. Nie wszyscy znoszą jego mięso. Mnie, na przykład, nic nie szkodziło, ale niektórzy dostają od niego mdłości i torsji.

Po przybyciu do lądu, tramwaj zatrzymuje się w La Goulette, miasteczku zbudowanem na wąskim półwyspie pomiędzy morzem i jeziorem. Jest tam pałac beja i arsenał jego maleńkiej armji. Tutaj, został przywieziony św. Wincenty a Paulo po schwytaniu go przez korsarzy i siedział jakiś czas w miejscowej karace (więzieniu).

Tramwaj leci brzegiem zatoki Tuniskiej. Jest to aż do Kartaginy jedna wielka aleja ogrodów. Wśród nich bieleją wille, a

wszystko tonie w żółtych i purpurowych kwiatach. Przy stacji Dermech stoi jeszcze jeden pałac beja, a w Salambo, nazwanem na cześć powieści Flaubert'a, znajduje się muzeum oceanograficzne.

Pewnego razu zwiedziłem je dokładnie. Dzieli się ono na część poświęconą technice rybackiej i na oddział żywych eksponatów fauny morskiej. Laboratorjum muzealne bada modny dziś w nauce plankton. Grubsze zwierzęta zostały już poznane i, przynajmniej w górnych warstwach morza trudno obecnie znaleźć coś nowego.

Z pośród ryb śródziemnomorskich do osobliwości należy skrzydlaty „kogut" — Dactylopterus. Wyciągany z wody wydaje dźwięki, podobne do mruczenia, wbrew przysłowiu, że „ryby nie mają głosu". Mięso jego zresztą jest twarde i niesmaczne. „Pisarz morski" (Serranus scriba) posiada na skórze rysunki, które przypominają hieroglify, a „gładki rekin" (Mustelus) zasługuje na szacunek, ponieważ nie jada ludzi, jak inni przedstawiciele tej rodziny.

Muzeum ma piękny gmach, położony we własnym parku. Za niem zaczynają się dwa dawne porty Katarginy starożytnej, wojenny i handlowy. Leżą one u stóp góry, na której znajdowała się sama Katargina.

Jej dzieje są zbyt znane, żeby je trzeba było powtarzać. Przypomnę tylko, że około XVI w. był tu jedynie skład towarów sydońskich, zwany Kambe. Kartagina (po fenicku „Miasto nowe") powstała dopiero w w. IX. i jej początek owiany jest legendą o Dydonie. W każdym razie była to już kolonja tyryjska.

Nieszczęsne wojny punickie z Rzymem przyprawiły ją o zniszczenie. Siedemnaście dni paliło się na rozkaz Scypjona Emiljana najpotężniejsze miasto Afryki. Potem jego popioły rzymski rolnik zaorał i, podług obyczaju, posypał solą.

Przywykliśmy widzieć w tem zemstę nienawiści nacjonalnej (Carthago delenda). S. Gsell, najwybitniejszy dziś historyk Afryki północnej, wystąpił z nową paradoksalną teorją i twierdzi, że Rzym zniszczył Kartaginę, bo chciał przeszkodzić Masynissie, sprzymierzeńcowi swemu, stworzyć z niej stolicę wielkiego państwa afrykańskiego. Masynisa marzył o tem dla cywilizacji punickiej, co zrobił Aleksander Wielki dla hellenizmu.

Czasy były do tego już dojrzałe. Kartagina nigdy nie robiła systematycznych wysiłków, żeby zasymilować poddane jej ludy berberskie. Nie miała poprostu zmysłu kolonizowania ludności rolniczej. Jej miasta i kraje były związane z nią dosyć luźno. Wydobywanie z poddanych pieniędzy stało się wyłącznym celem metropolji.

Cywilizacja jej jednak była potężna i musiała oddziałać na pobliskich Numidów. Język punicki był oficjalny na dworze Masynisy i jego stolica Cyrta (późniejsza Konstantina) nim mówiła.

Rzym, który miał zasadę „divide et impera“ nie chciał, żeby Kartagina istniała dalej pod inną pozornie obcą marką, stwarzając teraz potęgę afrykańską naprawdę nacjonalną.

Dziwna rzecz jak długo język punicki przetrwał w tamtych stronach, Św. Augustyn powiada, że za jego czasów chłopi po wsiach nim mówili i samych siebie nazywali „Chanani“, a więc łączność z Kartaginą fenicką wciąż trwała (Fenicjanie sobie dawali miano Chananejczyków).

Ma się wrażenie, że donatyści rekrutowali się w wielkiej części z dawnych Punów. Św. Augustyn proponował jednemu z nich, biskupowi Kalamy Kryspinowi, że napisze wyjaśnienie spornych kwestji religijnych po łacinie i każe to przetłomaczyć po punicku, żeby je lud zrozumiał. Sam on w tym ostatnim języku nie był biegły.

Mowa starej Kartaginy po wsiach nie zamarła jeszcze w VI wieku, jak twierdzi Prokop, sekretarz Belizarjusza. Gsell (His. anc. de l'Afr. du Nord. T. IV) sądzi, że to ułatwiło arabizację dzisiejszego Tunisu i Algeru. Dwa podobne języki semickie zlały się ze sobą.

Szedłem od stacji ze wzruszeniem pod górę przez aleję palmową w kierunku dawnej Byrsy. Tędy szarżowały legjony rzymskie, zdobywając każdy dom Kartaginy z osobna wobec zaciekłej obrony mieszkańców. Wierzchołek góry, za czasów punickich zajęty był przez akropol, w którym Hazdrubal bronił się najdłużej. Tam też stała świątynia Eszmuna. Niema z niej śladu, nawet sól zwietrzała na jej miejscu.

Na dole za to w Salambo odkryto przypadkiem templum bogini Tanit, kartagińskiej Astarty, którą Rzymianie później nazywali Juno Coelestis. Jego ruiny stylowo przypominają greckie budowle na Sycylji.

Ale znajdujemy tam coś, przed czem wzdryga się wyobraźnia. Są to olbrzymie dzbany, napełnione dziecięcemi zębami. Kartagina ofiarowywała swoim bogom dzieci na krwawą ofiatę. Jest w Salambo nawet rzeźba, która przedstawia matkę podczas takiego potwornego aktu. Może te zęby były potrzebne do jakiej nikczemnej ceremonji.

Jeżeli radykalna kara Boska spotkała Kartaginę, to sądzę, że za one dzieci. Później w czasach rzymskich powtarzało się to samo aż do prokonsulatu Tyberjusza, który kapłanów Baala-Ammona, nazywanego w prowincji Afrykańskiej Saturnem, kazał za takie ofiary powiesić na drzewach przy ich własnej świątyni.

Po Kartaginie zostały jeszcze cmentarzyska. Jedno prawie przy samym wierzchołku góry ma kamienne sarkofagi w kształcie koryta, a nad grobami sterczą połączone ze sobą pod ostrym kątem płyty też z kamienia, podobne do naszych spiczastych dachów. Rzeczy drobniejsze, znalezione w ziemi przeniesiono

do muzeów. Tyle zostało po tej potężnej stolicy Afryki zachodniej, która niegdyś przez Hannibala zagładą groziła Rzymowi.

Dziś na miejscu Byrsy stoi katedra prymasa Kartaginy, kaplica św. Ludwika i seminarjum Ojców Białych. Z tem łączy się Muzeum Lavigerie, które powstało głównie dzięki wykopaliskom wielkiego orjentalisty i archeologa O. Delattre'a. Ułamki większych rzeźb, skrzynie do popiołów ludzkich znajdują się w ogrodzie. Wyróżnia się olbrzymi posąg zawoalowanej bogini. Jest to zapewne Juno Coelestis.

Gmach muzeum powstał z rozbudowania ruin domu rzymskiego. Zostało po nim osiem wielkich sal o malowanych ścianach, wyłożonych marmurem. Przypuszcza się, że to był pałac prokonsula. —

Rzym zburzył Kartaginę, aż do gruntu. Historycy uważają to za wielki błąd z jego strony. Nie wiemy, czy senat żałował swojej bezsensownej zemsty. W dwadzieścia cztery lata później Caius Gracchus usiłował na tem miejscu założyć kolonję czysto rzymską, ale mu się to nie udało wobec niechęci arystokracji italskiej do tej imprezy. Dopiero za Juljusza Cezara i Augusta Kartagina odbudowała się szybko, otrzymawszy zresztą nazwę Junonia. Znakomite położenie nad morzem sprzyjało jej rozwojowi, tak, że wkrótce stała się drugiem miastem, co do wielkości po Rzymie w imperjum zachodniem. Wielki handel, nauka i komfort życiowy kwitły tutaj bujnie.

Kartagina stała się śpichrzem stolicy. Kiedy pewnego razu afrykańskie okręty ze zbożem spóźniły się do Ostji, wygłodniali kwiryci grozili buntem prefektowi Annony (aprowizacji). Senat kazał z punickiego języka przetłomaczyć na łacinę książki, poświęcone agronomji, które napisał kartagiński uczony Magon i długo one w Italji uchodziły za zbiór wszelkich możliwych wiadomości z tej materji. Umiano widocznie w Afryce uprawiać rolę.

W Kartaginie sam studjował, uczył innych i tworzył elokwencję afrykańską Apulejus. Wprawdzie śmiano się potem w Rzymie z jego łaciny, ale i on potrafił się dobrze odgryźć swoim szydercom. Rodowitym kartagińczykiem był Tertuljan — genjusz złamany. Do tego miasta przyjechał na dalszą naukę szesnastoletni św. Augustyn i, jak w Tagaście od nauczyciela dostawał plagi, tak tutaj wysławiano niezmiernie jego zdolności i bystrość umysłu. Ta świetna Kartagina, naśladująca Rzym w przepychu i komforcie, stała się niestety dla przyszłego autora „Wyznań" szkołą zepsucia.

Augustyn lubił teatr, który niezdrowy wpływ na niego wywarł. Chodźmy do tego teatru. Nie może on nam już dziś zaszkodzić! Zbudował go cesarz Hadrjan w II wieku. Są w nim trzy galerje koncentryczne, jedna nad drugą. Górna część ma portyk z kolumnadą. Wszystko jest oczywiście w ruinie, ale te resztki murów i filarów widziały św. Augustyna. Wygrzebane tu w ziemi

posągi, zwłaszcza kolosalny Apollo, zostały przeniesione do muzeum w Bardo. Podczas Kongresu Eucharystycznego w tym teatrze na świeżem powietrzu odegrano dramat Corneille'a „Polyeucte", osnuty na tle prześladowania chrześcjan w rzymskiej Armenji.

Ważniejszy i ciekawszy dla nas jest amfiteatr, pochodzący także z II w., którego arena przypomina rozmiarami Kolizeum rzymskie. Jeszcze w XIIw. historyk arabski Edrisi z podziwem opisywał jego artystyczne rzeźby i pięć kondygnacji o pięćdziesięciu arkadach każda. Później ten wspaniały zabytek, jak i inne budowle archaiczne, stał się dla tutejszych muzułmanów kopalnią gotowych marmurów do przystrajania domów i meczetów w Tunisie, czy Kairouanie.

Jeden z hagjografów Tunisu (Gourlot) nie sądzi, żeby w Afryce było miejsce bardziej święte od amfiteatru kartagińskiego. W niem rozległy się wrzaski tłuszczy pogańskiej: „chrześcijanie dla lwów!" Tu jak w Kolizeum, żeby mieć relikwię, wystarczy wziąć w rękę garść piasku z areny, przesiąkniętej krwią męczenników. W tym amfiteatrze zginęli jednego dnia za wiarę: Perpetua i Felicyta, Satur, Rewokat, Saturnin i Sekundul. Na kobiety wypuszczono najprzód rozszalałą krowę (widzom to wydało się zabawne), na mężczyzn zaś niedźwiedzia, dzika i lamparta. Poszarpanych i okrwawionych wyznawców Chrystusa dobijał potem liktor.

Kiedy Scypjon miał zburzyć Kartaginę i zaorać jej miejsce, wezwał najprzód bogów punickich, żeby przeszli do Rzymu. Baal i Tanit wrócili widocznie do tego amfiteatru na nowe orgje.

Ale czciciele Jowisza i Baala nie wiedzieli o tem, co tak lapidarnie sformułował Tertuljan, że „krew męczenników jest nasieniem Chrześcjan". Dziś na wierzchołku Byrsy, na miejscu świątyni Eszmuna stoi kościół św. Ludwika i krzyż z jego wieży błogosławi ziemi i morzu.

Podczas Wielkiej wojny ojciec Delattre odgrzebał zasypaną kompletnie piaskiem bazylikę chrześcjańską. Jest to prawdopodobnie ten kościół św. Cyprjana, o którym wspomina Prokop, mówiąc, że do niego udał się Belizarjusz po zdobyciu Kartaginy (533).

Być może, iż na miejscu tej bazyliki pierwotnie znajdowała się mała kapliczka, owa „Memoria" św. Cyprjana, znana nam z „Wyznań" Augustynowych. W niej św. Monika spędziła noc w płaczu i modlitwie za synem, kiedy on sekretnie odjechał do Italji.

Kościół św. Cyprjana ma siedem naw, absydę, zakrystję i atrium. W środku koło ołtarza jest studnia ocembrowana, która służyła do celów rytualnych. Niektóre kolumny są złamane, ale dużo z nich posiada jeszcze kapitele. Wszystko razem odrazu robi wrażenie bazyliki byzantyjskiej z początków średniowiecza.

W ruinach, zwanych po arabsku Damous-el Karita (co jest zapewne zepsuciem łacińskiego „domus charitatis“ — dom miłości), rozpoznano również resztki kościoła chrześcijańskiego i to największego niegdyś w Kartaginie. Przy nim musiał mieszkać biskup. Dziś z tej bazyliki mamy tylko kilka kolumn i resztki murów, ale zato mnóstwo fragmentów epigraficznych (z górą 20 000), które dostarczyły szereg ciekawych przyczynków dla archeologji chrześcjańskiej. —

Odkopana w 1907 r. Basilica Majorum również przedstawia ułamki kolumn i fundamenty, ale jej identyczność jest stwierdzona. Tu zostały pochowane święte męczenniczki Felicyta i Perpetua oraz ich towarzysze z areny amfiteatru. Wiemy, że w tym kościele miewał kazania św. Augustyn.

Z pozostałości po dawnych Rzymianach warto jeszcze zobaczyć cysterny Hadrjana. W latach wielkiej posuchy pobudowano akwedukt, który dostarczał Kartaginie wody z dalekiego Ain Djoukar. Jego arkady stoją jeszcze dzisiaj przy drodze do Ka rouanu. Wszystkich cystern jest trzydzieści trzy.

Cyrk 700 metrów długi i 100 m. szeroki znajduje się w stronie południowej, bliżej Salambo. Służył on do wyścigów konnych, które tak pasjonalnie lubili kartagińczycy, jak nam opowiada św. Augustyn.

— Wszystko to niestety znajduje się w ruinie. Pozostał tylko nietknięty widok z dawnej Byrsy na malachitową zatokę i na góry Bou - Kornin, których dwa rogate szczyty, poświęcone były niegdyś Baalowi.

Nad morzem białe wille toną w zieleni drzew. Mieszkają w nich bogaci Francuzi i Włosi z Tunisu. Są to potomkowie starożytnych Rzymian. Dalej za przylądkiem Kartagińskim jest wieś arabska Sidi Bou Said, potem Nejma - Ez Zorha ze wspaniałym pałacem maurytańskim i parkiem barona Erlangera, wreszcie Marsa, gdzie bej posiada swoją letnią rezydencję. Tu mieszkają spadkobiercy tej Kartaginy, która mówiła również językiem semickim. Ale Rzym znowu zwyciężył. W Marsie jest także pałac przedstawiciela Francji, który nosi wprawdzie skromny tytuł „Résident général“, lecz naprawdę rządzi Tunisem.

Katedra św. Ludwika na miejscu Byrsy została zbudowana dopiero w 1890 r. podług planów księdza Pougnet'a. Może się ona nawet podobać, zdaleka jednak robi wrażenie, jak gdyby była ulepiona z cukru. Styl ma byzantyjsko - maurytański i formę krzyża. W niej spoczywają zwłoki kardynała Lavigerie.

Za katedrą zaraz obok małej gotyckiej kaplicy św. Ludwika, stoi seminarjum Ojców Białych. Snują się tam czcigodne postacie w burnusach i czerwonych fezach, tylko krzyżem na piersiach różniące się od Arabów.

Z Byrsy podczas kongresu patrzyłem na procesję narodów katolickich, przeżywając jeden z najmilszych momentów w życiu.

Każda nacja szła osobno w długim szeregu, niosąc przed sobą sztandary i emblematy swego kraju. I na tem miejscu, które widziało tyle rzeczy okropnych, patrzyło na pożogi i rzezie, gdzie w jękach wiatru słyszy się dziś jeszcze płacz ludzki, wybuchnęła potężna pieśń „U drzwi Twoich stoję Panie, czekam na Twe zmiłowanie"...

Zwróciło to na naszych pielgrzymów uwagę ludu stojącego przy kościele. „Polacy! Polacy!" szeptano w tłumie. Wśród przedstawicieli innych narodów słychać było jedynie hymn triumfalny „Hosanna Filio David", tylko przybysze z nad dalekiego Bałtyku i z pod gór Tatrzańskich śpiewali pieśń błagalną o zmiłowanie. Tego może najbardziej było potrzeba światu, któremu błogosławił wtedy Chrystus z Byrsy. —

Pewnego razu po nabożeństwie poszedłem sobie na obiad. Do mojego stolika w restauracji przysiadł się jakiś świecki mężczyzna i widać było z jego oczu, że ma chęć pogadać. Nie miałem nic przeciwko temu. —

„A! ksiądz jest z Polski? U mnie we Francji na folwarku pracują Polacy.

— Sont - ils braves gens?

— „O! co za robotnicy! co za dzielni ludzie!"

Wyznał mi potem, że dla Polski ma gorącą sympatję.

„Zwyciężyliście bolszewików, jesteście puklerzem dla całej Europy".

„O my też pamiętamy — odparłem skromnie — co Polska Francji zawdzięcza".

Kiedy ostatniego dnia przed odjazdem udałem się do Kartaginy, a było to 15 maja, trafiłem na ogromny wiatr. Wicher tłukł się po polach, zawadzał o słupy telegraficzne, które jęczały żałośnie, przeszkadzał iść ludziom i wielbłądom, zasypując kurzem oczy. Ciężkie chmury pędziły po niebie, ale nikt się nie spodziewał deszczu. Taka to już afrykańska pogoda!

Jazda tramwajem dookoła na Marsę jest mniej ciekawa, niż przez jezioro. A po pałacu beja, rezydenta francuskiego i barona Erlangera straszne wprost wrażenie robi na tej drodze kolekcja chałupek tak nędznych, że pod Warszawą podobnych się nie spotyka. Wyglądają one jak domki na kurzych łapkach czarownic z bajki.

„Kto w nich może mieszkać?" pytam ciekawy.

„Chiffonniers - gałganiarze Tunisu" odpowiedziano mi.

Kairouan.

Polacy z okrętu postanowili zrobić jednodzienną wycieczkę do Kairouanu (Arabowie wymawiają to „Keruen"). Przyłączyłem się do nich.

Pewnego poranku majowego, bardzo wcześnie, wyjechaliśmy z Tunisu sznurem samochodów, co robiło wrażenie karawany à la moderne. Zanosiło się na upał, ale szybki pęd naszego wehikułu wywoływał chłodny wietrzyk.

Szosa za miastem była pierwszej klasy. Kurz się za nami wcale nie podnosił. Dobrze mnie usposabiał i szofer, który w swojem auto nie miał maskoty. C'est une bêtise! — odrzekł na moją uwagę.

Wśród winnic i ogrodów oliwnych dojechaliśmy do Hammam - El - Lif. Jestto starożytne Naro. Ma ono wody mineralne chloro-sodowe, których źródła za czasów rzymskich nazywały się Aquae Persianae. To miejsce jednak głównie słynie jako stacja kąpielowa nad morzem i letnisko Tunisu. Ma nawet pałacyk samego beja.

Z lewej strony ukazała się falująca zatoka, z prawej góry porosłe lasem, w środku aleja palm i eukaliptusów. Przejechaliśmy wioski Grombalję i Bir-bou-Rebka. Przy drodze migały nam oliwki.

Zaczęła się Enfida, wielkie dominium towarzystwa franko-afrykańskiego, kupione w 1880 r. Ziemia tutaj byłaby niezła, ale często brakuje jej wody, więc i urodzaje zdarzają się nie świetne. Gaje oliwne ratują sytuację.

Zatrzymaliśmy nasze pojazdy w Enfidaville, ładnej wiosce, w której się znajduje centrala zarządu Enfida. Trzeba było się trochę ochłodzić, bo upał stale się zwiększał. W tej wsi, nota bene, są dwa hotele. .

Na środku stoi niewielki kościół, wewnątrz wyłożony starożytnemi mozaikami. Dostarczyły ich okoliczne wykopaliska. Po chodzą one z ruin kościelnych czwartego wieku, a więc z tego okresu kiedy bandy circumceljonów napadały na świątynie katolickie, przy okazji mordując wiernych.

Ruch donatystowski był bardziej socjalny, niż teologiczny. On wniósł pierwiastek anarchji do życia społecznego. Od niego zaczyna się nietylko upadek Afryki chrześcijańskiej, ale i koniec „spokoju rzymskiego" (pax romana). Potem nastąpiło, w zacietrzewieniu politycznem, wezwanie Wandalów z Hiszpanji na własną zgubę. Dużo te mozaiki widziały i bardzo są wymowne w swojem kamiennem milczeniu.

Na środku miasteczka stoi pomnik poległych podczas Wielkiej wojny z galskim kogutem na wierzchu.

Wsiedliśmy do samochodów i ruszyli dalej. Po drodze minęła nas karawana wielbłądów, która szła zapewne z głębi pustyni. Otarły się o siebie dwie lokomocje i dwaj rywale o panowanie na drogach Afryki środkowej. Automobil usuwa dziś systematycznie konie, co im zapewne nie robi przykrości. Przez Saharę idzie obecnie również trakcja benzynowa, ale tam wielbłąda nie prędko ona zastąpi, chociażby dlatego, że samochód

nie potrafi tak, jak dromader, dwóch tygodni wytrzymać bez picia.

Przy trakcie początkowo rosło zboże. Ukazała się wieś otoczona wałem i kaktusami, co nadawało jej wygląd nieco obronny. Dawniej, kiedy w tych okolicach lwy napadały na osiedla ludzkie, mogło się to nawet na coś przydać.

Z lewej strony zamigotała tafla słonego jeziora. Grunt przesycony solą leżał odłogiem. Tu i owdzie rosły tylko nędzne krzaczki pustynne. Ale podjeżdżamy do wielkiego, ładnie ocembrowanego basenu z wodą, przy którym karawany poją wielbłądy. Kairouan widać już jak na dłoni.

Wspaniałe białe miasto na żółtawej pustyni, z lasem kopuł i minaretów, otoczone zębatemi murami! Geneza jego jest czysto arabska i muzułmańska. Zbudował Kairouan słynny Okba Ben Nafi, propagator islamu w VII wieku. Wtedy gród ten miał być jakoby otoczony lasem dziewiczym, pełnym wężów i zwierząt drapieżnych. Tak przynajmniej mówi tradycja, czy legenda miejscowa.

Kairouan jest miastem świętem dla Arabów, do którego odbywają oni pielgrzymki. W meczecie Sidi-Sahab spoczywa ciało tak zwanego golibrody Mahometa.

Koło skweru Sadi Carnota koncentruje się życie europejskie Kairouanu. W pobliżu jest kościół katolicki z baniastą kopułą, merostwo i zarząd kontroli cywilnej, która wydaje bilety na zwiedzanie meczetów. Ta ostatnia uprzejmość kosztuje pięć franków, co idzie na utrzymanie szpitala arabskiego. Przed wojną tego rodzaju kart wstępu z zasady nie otrzymywali żydzi.

Ponieważ ciągle trwała uroczystość Aid-el Kebir, więc ulice miały wygląd zapustny. Łobuzerja poprzebierana w zwierzęce maski bawiła publiczność.

Dwóch chłopaków upodobało sobie moją osobę i ciągle łaziło za mną, nie wyrażając zresztą żadnych życzeń ze swojej strony. Nie wiedziałem jak ich się pozbyć. Podarowałem im w końcu stary kaftan trykotowy, zbyteczny dla mnie, ponieważ upał wtedy dochodził do 40 stopni. Uważałem to za gest zupełnie wschodni, godny króla Afganistanu, który niedawno w Warszawie także rozdawał części garderoby. Efekt mojego czynu był momentalny. Chłopaki wzięły się za łby, każdy bowiem chciał sobie zatrzymać prezent w całości. Już odszedłem z tego miejsca daleko, a jeszcze dochodziły do mnie ich krzyki arabskie, co dowodziło, że mój kaftan ciągle przedstawia własność sporną.

Polaków przybyło z Tunisu dosyć dużo i pewnie pierwszy raz od czasów Sidi Okby po ulicach Kairouanu ciągle się rozlegał nasz język.

Poszliśmy całą gromadą do Dżama el Kebir(wielkiego meczetu). Pochodzi on z IX w. i w środku wcale nie byłby piękny, gdyby nie kolumny, podpierające sufit. Jest to artystyczna kolek-

cja filarów pozabieranych z budowli rzymskich i byzantyjskich. Kapitele są oczywiście rozmaite. Wyróżniają się także dwa monolitowe trzony, wykute z czerwonego porfiru. Od tej dystynkcji odbijają tandetne żyrandole o mosiężnych obręczach i szklanych lampkach oliwnych.

Meczet ma wielki dziedziniec, wyłożony płytami z marmuru, który otacza podwójna galerja z kolumnadą. Wszedłem na czubek minaretu i tam dopiero rozwinęła się przede mną cudna panorama na miasto i okolicę. Kamienny Kairouan, niedostępny niegdyś dla obcych, leżał u moich nóg, robiąc wrażenie lwa, któremu wyrwano zęby i spiłowano pazury.

Nie bardzo nawet w meczecie zwracano uwagę na naszych turystów, a co do muezzina, to możliwe jest, że poszedł do baru, napić się absyntu, jak ten z powieści A. Daudet'a. Wobec tego dziwić się należy, dlaczego w mieście Tunisie mahometanie odznaczają się zaciekłym fanatyzmem.

Z Dżama el Kebir udaliśmy się za miasto przez zarośla kaktusowe do Zauia Sidi Sahab. Jest to także meczet, połączony z medersą, czyli szkołą. Składają się na niego sale modlitewne, kolumnady i dziedzińce niezbyt zasługujące na uwagę. Atrakcję artystyczną może stanowić tylko grób Sidi Sahaba, który się tam znajduje. Ma on osobne pomieszczenie. Jego mury, kopuła i plafon przypominają te subtelne roboty mularskie, z których słynęli niegdyś architekci Afryki północnej i Andaluzji maurytańskiej.

Sidi Sahab był towarzyszem Mahometa i przez przywiązanie do niego, nosił stale w burnusie trzy włosy z jego brody jako relikwię. Przez nieporozumienie turyści europejscy zrobili go golarzem twórcy Islamu i meczet w którym spoczywa nazywają zawsze „la mosquée du Barbier". Za bramą czekała nas niespodzianka. Przyszedł jakiś fakir i wysypał z worka dwa węże. Jednego założył sobie na szyję, jak fular, a drugiemu kazał tańczyć, uderzając do taktu w bębenek. Wąż, taniec przy czterdziestu stopniach ciepła uznał za wierutne głupstwo, a swojego pana za pozbawionego piątej klepki, więc odwrócił się od niego i chciał z powrotem wejść do worka. Fakir wtedy położył mu duży kamień na ogonie. Zrozpaczony wąż zaczął się wyprężać i wić w górę, co miało robić wrażenie tańca i rozbudzić naszą hojność dla fakira.

„Meczet pałaszy na przedmieściu Djeblia zwraca na siebie tem uwagę, że posiada pięć kopuł, a w środku olbrzymie szable, które zrobił sławny marabut Amer - Abbada, będący z zawodu kowalem.

Zwiedzanie jednak meczetów jest monotonne i nudne, ponieważ niema w nich rzeźb, ani obrazów. Ale ktoby uwierzył, że w tym sakralnym Kairouanie, chodząc po muzułmańskich domach modlitwy, nie potrzeba wcale nakładać na nogi rytualnych pantofli. Swoboda pod tym względem jest zupełna.

Na ulicach znać było Aid - el Kebir. Dla pospólstwa ustawiono młyn djabelski, gdyby ktoś zapragnął, żeby mu się zakręciło w głowie bez obrazy koranu. Ludzie mniej skrupulatni mieli przed sobą szeroko otwarte bary z winem i piwem.

Wracaliśmy do Tunisu na Enfidaville, strasząc olbrzymie stada flamingów na wodzie przydrożnej. Nasz szofer otrzymał rozkaz od komendy karawany, żeby jechał dłuższą drogą przez Zaghuan. Mocno był niezadowolony z tego i szemrał półgłosem. „Do domu zdrowia kwalifikuje się ten, kto wpadł na taki pomysł", mruczał po arogancku. Nie odzywałem się wcale do niego, żeby go jeszcze bardziej nie rozjuszać. Mógłby ze złości rozbić auto o jaki kamień, więc dom zdrowia byłby jemu przedewszystkiem potrzebny.

Mijaliśmy wioski arabskie, liche pola i pasące się krowy. W Djeradou już zaczęły się ruiny archaiczne: resztki templum, amfiteatru i mauzoleum, miasteczko zaś Zaghuan ma starożytną bramę monumentalną. Ale ładniejsze od tego są góry Zaghuańskie, ciekawe nie tylko dla estetów, ale i dla geologów. Są to formacje jurajskie i kredowe, bardzo malowniczo poszarpane przez przyrodę. W jednem miejscu góra jest rozcięta na jakie 1500 metrów i tworzy mur fantastyczny.

Potem się zaczął akwedukt cezara Hadrjana. Tędy szła niegdyś woda do cystern Kartaginy. Urodzajność pól poprawiła się. Mijaliśmy ogrody oliwne, winnice i kopki zżętego zboża.

Raptem: pęk! samochód stanął. Jak to niedobrze kiedy szofer uleje sobie żółci! Jego maszyna zaraz to odczuje! Zaczęła się nudna reparacja, która opóźniła nasz powrót do Tunisu.

Przyszedł wreszcie dzień, w którym miałem odjechać do Europy. W aurze było spokojnie, wiatr prawie nie wiał. Zawieziono mnie do aeroportu w El Aouina dziewięć kilometrów za Tunis. Na jeziorze El Bahira czekał na pasażerów hydroplan. Oprócz załogi zabierał osiem osób.

Jechaliśmy najprzód po wodzie, a potem cicho, spokojnie nasz stateczek uniósł się w górę. Płynął równo, bez wstrząśnień i bez opadań. Żadnych dziur, ani korków nie spotkaliśmy w atmosferze.

Rozkosznie się jedzie hydroplanem! Trochę nieprzyjemny jest huk motoru, ale ponieważ warczy bardzo jednostajnie, więc mnie w końcu uśpił. Nie było zresztą nic ciekawego na morzu.

Obudziłem się już pod Sycylją. Wyjrzałem oknem i widzę na ciemnogranatowej wodzie spiczastą górę z chmurą na wierzchu. Pytam na migi telegrafistę, który siedział przy mnie, co to takiego? Napisał mi na kartce: Marittimo. Jestto maleńka skalista wysepka, stercząca z morza.

W wodnej przepaści zauważyłem łódź żaglową, spojrzałem wreszcie na prawo i przed mojemi oczami rozwinęła się wspaniała panorama Sycylji. Góry, doliny, łąki, lasy — wszystko z lotu

ptaka. Wreszcie zrobiliśmy zręczny wiraż nad Palermo i nasz hydroplan opadł na wodę. —

Jazda trwała dwie godziny i dziesięć minut. Okręt z polskimi pielgrzymami tę samą drogę odbył w godzin dwadzieścia, przytem pasażerowie cierpieli bardzo. Morska choroba nie zważała ani na wiek, ani na tytuł, ani na stanowisko, a my wysiedliśmy na ląd najzdrowsi. Niech żyje powietrze!

Ks. T. R.

„Spiritus flat ubi vult".

Niezwykłe poruszenie i głębokie zdumienie wywołał przed kilku tygodniami w swej ojczyźnie i w kołach Ligi Narodów Ernest Perrier, prezes rządu kantonu fryburgskiego, wice-prezes helweckiej rady narodowej, prezes szwajcarskiego stronnictwa katolickiego, delegat rządu szwajcarskiego do Ligi Narodów, zerwaniem węzłów, jakie go ze światem łączyły i zamknięciem się w klasztorze benedyktynów.

Podobnej decyzji nie spodziewali się ani jego koledzy, ani najbliżsi przyjaciele. Ernest Perrier nie był odludkiem, ani mizantropem; lubił świat, bywał w towarzystwach wszędzie mile widziany i serdecznie przyjmowany; żaden z polityków szwajcarskich nie utrzymywał tak bliskich stosunków z dyplomatami, akredytowanymi przy rządzie związkowym i przy Lidze Narodów.

Wybitnie zdolny otrzymał staranne wykształcenie pod czujnem okiem swej niepospolitych zalet matki; wrodzona dystynkcja, ujmujący wdzięk towarzyski, bogata skala zainteresowań zyskiwały mu w kołach, wśród których się obracał, cenne i wierne sympatje. Na społeczne i polityczne zagadnienia posiadał jasne, zawsze ścisłe i konkretnie wypowiadane poglądy.

Nikomu też na myśl nie przychodziło, że Ernest Perrier myśli o porzuceniu karjery, która mu tyle powodzeń i zaszczytów przyniosła. Jego zasługi, charakter, kultura i naturalne zdolności powołały go najpierw w jego kantonie na stanowisko generalnego prokuratora, później na radcę państwa, wreszcie na przywódcę katolickiego stronnictwa w Szwajcarji. Szacunek i zaufanie wszystkich przedstawicieli obywateli szwajcarskich miały go wynieść w d. 5-ym. grudnia na najwyższą godność w kraju, gdyż w dniu tym miał być wybrany prezesem Rady narodowej.

I w chwili właśnie, gdy nadszedł dlań czas zbierania owoców swej pracy i swej wytrwałości, kiedy, jako przewodniczący, miał kierować pod związkową kopułą rozprawami parlamentarnemi, symbolizując swą osobą prawodawczą władzę helweckiej republiki, — Ernest Perrier, odpowiadając na wezwanie tajemni-

czego głosu, składa nagle ciężar honorów, wyrzeka się świata i zamyka w klasztorze.

Niewątpliwie, w tem dobrowolnem porzuceniu wysokiego stanowiska, w tem szybkiem i ostatecznem wyrzeczeniu się wolnego i pozornie szczęśliwego życia, w wyborze samotności, poświęconej milczeniu, nieocenianej przez nikogo pracy i umartwienia, dostrzegamy dziwny i tajemniczy przejaw, który uchyla się całkowicie z pod ludzkiego zrozumienia.

W ciągu wieków coprawda spotykamy się z iluż to nagłemi i niezwykłemi powołaniami czy nawróceniami! Liczne tego przykłady przytacza historja Kościoła. Jest to wynik działania łaski Bożej w duszach ludzkich, które odpowiedziały na Boże wezwanie, skłaniając inne, obojętne do zbawiennych rozważań. Niewątpliwie, ofiara, na jaką się zdobył Ernest Perrier, posiada coś z heroizmu. Trzeba się wyrzec wszystkiego, umrzeć dla świata, dla swych myśli i swych radości, za życia pogrzebać się w ciszy klasztoru, wzniesionego w dzikiem odludziu, zamiast czynnego życia rozmiłować się w modlitwie, studjach i rozmyślaniu, wyrzec się swej wolności, ochotnie się podporządkować wymaganiom surowej reguły jak i rozkazom swych przełożonych, przerywać każdej nocy swój sen dla odmawiania pacierzy, nic nie posiadać na własność, zachowywać przez większość dnia milczenie, praktykować ciągłą abstynencję, częste i długie posty, poskramiać ciało, by oczyścić duszę: taka jest reguła ściśle obserwowana w zakonie Św. Benedykta.

Czy da się pomyśleć, po ludzku rzecz biorąc, bardziej niezwykła i głęboka przemiana życia człowieka, który bez pośrednich etapów przenosi się ze światowego rozgwaru do ciszy klasztoru?

Szlachetna i piękna jest natura Ernesta Perrier, który w 52-im roku życia bez wahania odpowiedział na głos łaski Bożej i, panując nad swem wzruszeniem, krótkim i heroicznym gestem zerwał z przeszłością i oddał się całem sercem Temu, Który go wezwał.

„Jednego tylko potrzeba" powiedział nasz Zbawiciel. Wysoki dostojnik w pojmowaniu świata zrozumiał należycie słowa Jezusa Chrystusa i porzucił pozory, by doskonalej się przywiązać do rzeczywistości.

Istotne zadanie takich dusz, to wyłączne oddanie się i służbę Bogu; ich zadanie społeczne, to ciągła modlitwa za bliźnich i za grzeszny świat. „Jak dobrze, że są na świecie ludzie, którzy modlą się za tych, co nigdy się nie modlą" (słowa Wiktora Hugo).

Ks. Jan Szmigielski.

Z DUSZPASTERSTWA.

Archiwum parafjalne.

(Dokończenie).

IV Kronika parafjalna.

Bardzo piękną i pożyteczną jest to rzeczą założyć i prowadzić kronikę parafjalną. Nie wszyscy księża mają do tego chęć i wolę. Czy to nie jest ciekawe dowiedzieć się i znać historję swej parafji? Widzimy i patrzymy na stare kościoły i wszystko, co doń należy, a stare to nieraz zabytki. Różne koleje przeszły te prastare mury, sprzęty i pola, po których chodzili i pracowali nasi przodkowie. Kapłan zajmujący się historją swego kościoła i parafji z daleko większą chęcią i zrozumieniem będzie dalej pracował około swej świątyni i dalej prowadził dzieło swych poprzedników i praojców parafjan. Mile czas spędzi na archiwalnych badaniach i nieraz wprost nieocenione może położyć zasługi około swej parafji. Znany mi jest przykład z pewnej parafji, w której fiskus rządowy wzbraniał się przed dawnymi czasy łożyć na odbudowę walącego się już kościoła. Lecz nowy proboszcz zabrał się do studjowania aktów i wydobył stary akt fundacyjno - dotacyjny z XIV wieku, według którego ciężary utrzymania i odbudowy kościoła i wszelkich zabudowań spoczywały na fiskusie jako spadkobiercy majętności fundatora i sprawę wygrał. Jak niezmiernie wdzięczni jesteśmy i powinniśmy być popoprzednikom naszym, którzy choć urywkowo spisywali ważniejsze zdarzenia kościoła i parafji. Nieraz zapisywali dawniejsi proboszczowie notatki historyczne okazyjnie n. p. w księgach chrztów, ślubów lub pogrzebów, na okładkach tych ksiąg i dziś nieraz bardzo są cennemi źródłami historycznemi. A już doprawdy cześć tym poprzednikom, którzy choć skromną, ale systematyczną pisali kronikę parafjalną. Niech to nas kapłanów zachęci do tej tak ciekawej i miłej pracy. Piszący te słowa lubi się bawić w historję parafjalną i chce choć kilka skromnych podać uwag i wskazówek.

W starych archiwach parafjalnych będą może akta tyczące się założenia parafji, budowy kościoła, fundowania dotacji, protokóły dawniejszych wizytacyj biskupich i tradycyj itd., z których dużo materjału zebrać można do spisania zarysu historycznego od założenia parafji do czasów dzisiejszych. Najprzód należy zebrać materjał i notować go zaraz według pewnego planu a obaczymy, gdy wszystko wyczerpiemy i zebrane notatki cośkolwiek przepracujemy, zestawimy chronologicznie, jak zupełnie łatwo ułoży się zarys historji parafjalnej, który sam coraz więcej będzie się domagał dalszych wyjaśnień i uzupełnień, i będziemy z pewną radością twórczą każdą odkrytą nową wiadomość do tego pierwszego zarysu zapisywali. Piszący te słowa tak opracował już cztery parafje, piątą prowadzi a do innych także już ze-

brał dosyć materjału ciekawego. Pozwolę sobie tu podać plan, według którego można materjał zebrany notować i go odpowiednio do miejscowych warunków rozszerzyć i uzupełnić.

I. Parafja i kościół.

1.) Założenie parafji: dokumenty erekcyjne, fundacyjne, okoliczności i powody założenia, objętość parafji terytorjalna itd.

2.) Budowa kościoła: dokumenty, rysunki, przebieg budowy, dobudowanie kaplic, przebudówki, odnowienie, reparacje, wieża, święcenie i konsekracja kościoła i ołtarzy, fundusze budowy.

3.) Inwentarz kościelny: ołtarze, główny, boczne, brackie, fundacje, organy, zabytki, kielichy, monstrancja, chrzcielnica, ambona, feretrony, witraże, inne przybory, chorągwie, sztandary, figury itd. ich fundacje, okoliczności, odnowienia itd. itd.

4.) Życie religijne parafji: według sakramentów św., chrzest, bierzmowanie itd. zabobony, legendy, wierzenia, zwyczaje i obyczaje ludowe itd. Założenie bractw i stowarzyszeń...

5.) Cmentarz: stary — nowy — trupiarnia.

6.) Statystyka parafji: rozrost liczbowy.

7.) Kaplice: przy kościele, przydrożne, bożemęki, grobowce pomniki itd.

8.) Nadzwyczajne zdarzenia w parafji: wizytacje biskupie, odwiedzenie przez dostojników świeckich, prymicje, jubileusze, pożary kościoła, zabudowań, wiosek itd.

II. Beneficjum.

1.) Probostwo — fundacja, zabudowania, opisy dawniejszych, odbudowa nowych, teraźniejszych

2.) organistówka — jak powyżej probostwa

3.) szpital parafjalny — fundacja, dotacja

4.) inne zabudowania

III. Dotacja

1.) Kościoła	rola —	uprawnienia,	deputaty	itd.
2.) probostwa	”	”	”	”
3.) organisty	”	”	”	”
4.) szpitala	”	”	”	”

IV. Osoby kościelne

1.) Proboszczowie — imiona i nazwiska, kolejność i czas urzędowania, daty z życia ich, czyny i zasługi około kościoła i parafji, pracy społecznej itd.

2.) wikarjusze — imiona i nazwiska, daty z życia, kolejność i czas pobytu, ich zasługi —

3.) organiści — imiona i nazwiska, daty z życia, kolejność i czas urzędowania, zasługi o kościół, śpiew, chór kościelny, w pracy społecznej itd.

4.) członkowie dozorów wzgl. Rad kościelnych — boć oni

współpracują z duszpasterzem nad rozwojem parafji i mają nieraz wielkie zasługi

V. Pobożne fundacje

VI. Bractwa i Stowarzyszenia — ich założenie, rozwój, nabożeństwa, upadek, reorganizacja, sztandary, — ołtarze itd.

VII. Historyczne notatki z poszczególnych miejscowości należących do parafji, — od kiedy należą, z jakiej sąsiedniej parafji zostały przyłączone, dokumenta — pożary itd.

VIII. wykopaliska z starych czasów pogańskich, groby, popielnice

IX. Szkoły parafjalne, ochronka itd.

X. Zabytki starożytne: grobowce, malatury, witraże itd.

Czy to nie są ciekawe rzeczy godne zapisania w kronice parafjalnej? Proszę tylko zacząć a coraz większy będzie zapał pracy i radość miła z tej coprawda mozolnej pracy, bo trzeba dużo czytać i pisać, co nie wszyscy to lubią.

Gdy tedy już taki się zebrał zarys historji dawniejszej, należy go starannie opisać w jedną opracowaną całość i w tym celu trzeba koniecznie założyć albo akt, do którego się następnie doszywa nowe zeszyty lub odrazu oprawić arkuszową in folio księgę grubszą, starczącą na dziesiątki i może setki lat i tam po wpisaniu zarysu starej historji prowadzi się tę kronikę dalej z czasu bieżącego. Tu się teraz zapisuje chronologicznie wszystkie ważniejsze zdarzenia z życia kościoła i parafji według dni, miesięcy i lat, wpisując odpisy dokumentów ważnych, zapisy najróżniejsze, opisy obchodów, misji, wizytacji, restauracji kościoła, zakup sprzętów itd itd. Można też wklejać wycinki z gazet o zdarzeniach w parafji, dołączyć nawet fotografje ciekawe, a tak prowadzona kronika będzie za lata wprost nieocenionem źródłem historji parafjalnej. Osobliwie w parafjach nowo założonych, gdzie ksiądz sam wszystko pracuje i przeżywa, ileż tam ciekawych zapisków poczynić można. Każdy następca tylko sobie kronikę przeczyta i już odrazu jest poinformowany o wszystkiem, co się działo w jego parafji.

Podobną kronikę mogą, i nawet poleca się, założyć sobie poszczególne stowarzyszenia i bractwa jak Stowarzyszenie młodzieży, Sodalicja, Trzeci Zakon, Kółko Śpiewackie itd., a wszystkie razem złożą się w piękną całość życia parafjalnego. Oczywiście, że taka kronika wymaga pewnej pracy, lecz jest to praca bardzo miła i wdzięczna, za którą późniejsze pokolenia autorów wielbić i chwalić będą. W taką parafjalną kronikę wpisał raz pewien ks. biskup Ordynarjusz te słowa: Continuetur hoc opus quasi testimonium laboris permagni, exantlati ad gloriam Dei et utilitatem proximi, quasi incitamentum posterorum ad viam semper excelsiorem et perfectiorem. Taką kronikę można podać dostojnikom świeckim i duchownym do wpisania kilka słów na miłą rzeczy pamiątkę.

V. Księgi metryczne i kasowe oraz stowarzyszeń i inne.

Do archiwum parafjalnego należą też księgi metryczne, różne spisy członków bractw i towarzystw oraz księgi kasowe różnych kas.

Zapisujmy księgi metryczne jak najstaranniej, pismem czytelnem i wyraźnem, wszak to dokumenta na setki lat. Papier tych ksiąg musi być trwały nieprzepuszczalny atramentu na drugą stronę, atrament czarny nie blaknący. Spisy neokomunikantów, bierzmowanych, bractw itd. także powinne świadczyć o dokładności i sumienności duszpasterza. Stare księgi metryczne lub spisy są nieraz mocno zużyte, grzbiety nawet skórzane podarte, karty wydarte, z poszarpanymi rogami, także księgi należy dać u introligatora nowo oprawić i starannie przechować. Na okładce i grzbiecie trzeba naklejić etykietę z napisem tytułu ksiąg i lat, aby się łatwiej zorjentować. **Orędowniki** kościelne trzeba także starannie ułożyć i albo rocznik albo pięcio wzgl. dziesięciolecie — zależnie od ilości — oprawić w tomy z etykietą na grzbiecie i należycie w szafie archiwalnej ustawić.

Szczególną opieką powinne być otoczone księgi kasowe. Życie nasze duszpastersko-administracyjne związane jest z różnemi kasami. Prowadźmy te kasy jak najstaranniej, zapisując zaraz wszystko tam i jak zapisać należy. Nie spuszczajmy się na pamięć lub notatki na świstkach, wszystko należy do księgi kasowej. Nie wolno w tych księgach niczego skrobać, omyłki należy poprawić przepisaniem, aby można w razie rewizji omyłkę wytłomaczyć a tem uniknąć podejrzenia fałszowania ksiąg. Na wszystkie wydatki w rozchodach trzeba mieć pokrycie pokwitowaniem, aby można w rewizji stwierdzić stan kasy.

Wysyłajmy w należytych terminach, co i gdzie wysłać należy np. do Kurji Biskupiej, do dziekana, do Ubezpieczalni itd. z odpowiedniem zapisaniem kwot, gdzie zapisać należy. Gdy tak postępować będziemy, archiwum nasze parafjalne będzie zawsze w należytym porządku.

VI. Spis aktów i ksiąg.

Celem kontroli wszystkich aktów dla siebie i w razie tradycji kościoła i beneficjum od jednego do drugiego księdza, trzeba koniecznie założyć dokładny spis wszystkich aktów i ksiąg. Spis taki powinien najlepiej być umieszczony na wnętrzu drzwi szafy archiwalnej na arkuszu przy małych archiwach lub w osobnej tece zawieszonej na drzwiach. Wtenczas łatwo się można zorjentować w całem archiwum, a w razie tradycji skontroluje się tylko akta według spisu tego i sprawa idzie od ręki, gdy w przeciwnym razie zaniedbania tego patrzy się na akta i trzeba dopiero mozolnej pracy do uporządkowania i spisania. Spis taki powinien zawierać wszystkie akta według kolejności ułożenia ich w szafie, wszystkie księgi metryczne, oraz inne księgi należące do archiwum jak ewangelje, agiendy, publicanda, szematyzm itd.

VII. Pieczęcie kościelne.

I pieczęcie kościelne należą do archiwum, więc one zasługują na naszą opiekę, aby były wszystkie, całe i w porządku.

Tak prowadzone archiwum będzie chlubą proboszcza i radością wizytującego dziekana czy biskupa. Niech więc te kilka uwag i wskazówek, nas wszystkich księży zachęcą do tej pracy, a i ona przyczyni się ad majorem Dei gloriam et decorem domus Dei.

X. Dziekan Podlaszewski.

PRO DOMO NOSTRA.

Uświęcenie naszych zwykłych czynności.

Czytamy w Ewangelji św. Marka 7, 37 o Chrystusie Panu, że „dobrze wszystko czynił". Oby i o nas, Jego sługach można to było powiedzieć! Rok 1932 zbliża się ku końcowi, każdy z nas sług Chrystusowych, musi, siłą przywiązania do umiłowanego Mistrza, zdobyć się na rachunek ze spędzonego znów jednego roku na pracy dla zbawienia i przygotować budżet życia duchowego na rok przyszły. Może właśnie potrzeba tego budżetu nasunie nam myśl, że skoro każdy chrześcijanin winien uważać za swój obowiązek wszystko dobrze czynić, to tembardziej leży to na sumieniu naszem kapłańskiem, sług Chrystusowych. Boć przecież Pan, któremu służymy, zasługuje na to, by wszelkie lekceważenie było usunięte z naszego ogowiązku służenia Mu, przytem chwalebnem dlań jest mieć tylko dobre sługi.

Czynić wszystko dobrze, znaczy dawać dobry przykład — budować: jestto nauczać w czynie.

Dobrze wszystko czynić, to znaczy, rozumieć, jak należy, sprawy naszego życia nadprzyrodzonego.

Któryż jest człowiek, któryby w dziedzinie interesów doczesnych, zlekceważył najmniejszy zysk? Czyliż więc człowiek pracujący dla wieczności, miałby mniej zdziałać od człowieka pracującego dla teraźniejszości?

Oszczędzać się dla rzeczy wielkich, a gardzić małemi byłoby wielką ułudą. Małe bowiem rzeczy są nauką dużych. Nadto, wierność w wykonywaniu małych rzeczy skłania dobroć Bożą do dawania nam sposobności do wykazania się rzeczami znaczniejszemi.

Jeżeli uświęcamy nasze zwykłe czynności, nie potrzebujemy obawiać się pychy; ale możemy jej się bać, gdy wyróżniamy się czynami nadzwyczajnymi. Faryzeusz, ponieważ pościł dwa razy w tygodniu, szczycił się, że nie jest, jak inni ludzie.

Jeżeli na wzór naszego Boskiego Mistrza, będziemy wszystko dobrze czynić, zasłużymy sobie na usłyszenie kiedyś tego po-

cieszającego wyroku: „Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego". (Mat. 25. 21.)

X. J. K.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 10 z 1 października 1932)

I. **Encyklika** „Acerba animi", z 29 września 1932, o prześladowaniu religijnem w Meksyku.

II. **Motu proprio** z 21 września 1932, ustanawiające sądy i przepisy proceduralne dla spraw cywilnych w Città del Vaticano.

III. **Listy apostolskie.** — 1° 3 maja 1932. Wyniesienie do godności bazyliki mniejszej kościoła katedralnego w Senigallii (prow. Ankony, Włochy środkowe), gdzie jest czczony obraz N. M. P., zwany Madonna del Duomo. — 2° 30 września 1932. Stworzenie godności Wielkiego Kanclerza dla Seminarjum papieskiego rzymskiego i dla fakultetów doń przydzielonych; godność tę piastować będzie po wieczne czasy Kardynał —Wikarjusz pro tempore.

IV. **Listy Papieża.** — 1° 25 grudnia 1931. Do J. E. Ks. Preçan, arcybiskupa z Ołomuńca (Czechosłowacja) z racji VI Kongresu w Velehradzie. — 2° 25 lipca 1932. Do Dra. Fischera, Prezydenta Komitetu przygotowawczego do 71-o Kongresu Katolików niemieckich w Essen. — 3° 7 sierpnia 1932. Do J. E. Ks. Kardynała Bourne'a, arcybiskupa Westninsteru, mianowanego legatem Stolicy Apostolskiej do pokonsekrowania kościoła odrestaurowanego opactwa N. M. P. z Buckfast.

Św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego.

26 września 1932.

INSTRUCTIO DE CLERICIS ORIENTALIBUS APUD EXTERAS NATIONES PRAETER PROBRIUM PATRIARCHATUM VEL PROPRIAM REGIONEM VERSANTIBUS.

Quo facilior vetustorum canonum observantia atque praescriptionum quas Sancta Sedes identidem dedit pro clericis orientalibus extra propriam regionem versantibus, ut ad Missae celebrationem admittantur atque Ordinariorum locorum favorem et protectionem obtineant, statuit Sacra Congregatio Orientalis Instructionem dare, in qua singula quae ab ipsis clericis aut a locorum Ordinariis sunt adimplenda, una simul colligerentur.

Jam per Decretum „Qua sollerti" d. 23 decembris 1929 normae constitutae sunt pro clericis orientalibus qui in Americae vel in Australiae regiones immigrant ad curam spiritualem fidelibus proprii ritus praestandam;

et per Decretum „Non raro accidit" d. 2 januarii 1930, normae pro clericis qui in easdem regiones se conferunt ob aliam causam oeconomicam vel moralem, et ad breve tempus.

Firmis intergrisque praefatis hujus Sacrae Congregationis decretis, praesentes litterae leges breviter ex ponunt, quae ad tum et permanentiam moderantur cujusque clerici ritus orientalis, sive ordinis regularis, sive ordinis saecularis, apud exteras ceteras nationes, praeter proprium Patriarchatum vel propriam regionem orientalem.

1. Quilibet clericus orientalis qui ad exteras nationes, praeter proprium Patriarchatum vel propriam regionem vult pergere, antequam a sua dioecesi discedat, licentiam seu litteras discessoriales a proprio Ordinario obtineat; idemque per tramitem sui Ordinarii, litteras commendatitias a Sacra Congregatione Orientali assequatur, quae litterae per rescriptum dantur, in quo locus ad quem memoratus sacerdos est perrecturus indicabitur et tempus ibidem permanendi[1]).

2. Praefatus sacerdos in diocesi non sua commorans in omnibus quae ad disciplinam pertinent subest Ordinario loci ac ejusdem mandatis parere debet, quin exinde cesset vel minuatur vinculum subjectionis a proprio Antistite vel Patriarcha.

3. Ipsemet, postquam ad dioecesim pervenerit de qua in rescripto hujus Sacrae Congregationis, ab ea ad aliam dioecesim vagari nequit, nisi ex condigna causa ab Episcopo a quo et ab Episcopo ad quem probata, ac simul praehabito consensu utriusque Episcopi, omnino servatis conditionibus quas ipsi forte apposuerint [2])

4. Elapso tempore statuto, memoratus sacerdos ad suam dioecesim redeat. „Si vero ultra tempus statutum diutius sine causa commoretur in loco, de quo supra, loci Ordinarius non amplius eum admittat ad Missae celebrationem, et, salvo suo jure, rem referat Nuntio aut Delegato Apostolico, aut huic Sacrae Congregationi [3]).

5. Non licet huic sacerdoti sacrum ministerium exercere, ne obiter quidem, nisi propter hanc causam ad illam dioecesim admissus fuerit, aut nisi de mandato vel de expresso consensu Ordinarii loci.

6. Si praedictus sacerdos moram ultra annum protraxerit sacri ministerii causa, „in fine cujusque anni, a die data in rescripto supputandi, tenetur relationem scriptam mittere ad Sacram Congregationem Orientalem de statu religioso suorum fidelium et de sacro ministerio adimpleto; hanc vero relationem exhibebit Ordinario loci, ut hic sua auctoritate eam scripto comprobet, opportune suas addens adnotationes„ ipseque Ordinarius eam ad Sacram Congregationem transmittat [4])".

7. Vetita eidem manet qaecumque collecta sive quoad eleemosynas et pecuniam, sive quoad stipendia Missorum, ad normam Decreti hujus Sacrae Congregationis „Saepenumero" d 7 januarii 1930 „de clericis orien-

[1]) Can. 804 § 1, Codicis juris canonici.

[2]) Decr. Qua sollerti, d 23 dec. 1929, n. 12.

[3]) Decr. Non raro accidit, d. 2 jan. 1930, n. 7.

[4]) Decr. Qua sollerti, n. 14.

talibus eleemosynas, pecuniam vel Missarum stipendia colligentibus seu corrogantibus extra orientales regiones, et dioeceses."

8. Ad Missam celebrandam perdurante itinere, sive dum ad exteram regionem se confert, sive in reditu, rector Ecclesiae ubi sacerdos litare desiderat, eum semel vel aliquot vicibus pro prudentia admittere poterit, dummodo dictus sacerdos rescriptum Sacrae Congregationis Orientalis, de quo in n. 1, exhibuerit; obligatione facta eidem Ecclesiae rectori adnotandi in illo documento diem celebrationis et titulum Ecclesiae, una cum proprii nominis subsignatione.

Quod si memoratus sacerdos moram protraxerit plus aequo, rector Ecclesiae hac de re certiorem reddat Episcopum seu Ordinarium loci.

Ordinarius loci non amplius admittat ad Missae celebrationem sacerdotem, qui sine justa causa, plus quam aequum est, in loco interjecto consistat, aut huc illucque vagetur, et, salvo suo jure, rem deferat Nuntio aut Delegato Apostolico, aut huic Sacrae Congregationi [5]).

[5]) Decr. Qua sollerti, n. 9.

9. Enixe rogantur Excmi Episcopi, ut has normas penitus urgeant, si quos habeant sacerdotes ritus orientalis in sua dioecesi.

Ipsi sacerdotes iisdem normis curent statim sese conformare, et rescriptum, si nullum, habeant, ab hac Sacra Congregatione petere; secus, ad celebrationem Missae in dioecesi extra regionem suam non amplius admitti possunt.

Datum Romae, ex aedibus Sacre Congregationis Orientalis, die 26 septembris 1932.

A. Card. Sincero, a Secretis.
H. I. Cicognani, Adsessor.

Św. Kongr. Obrzędów.

13 lipca 1932. Buenos - Ayres (Argentyna). — Wprowadzenie sprawy beatyfikacji czyli ogłoszenia męczeństwa trzech Jezuitów Rocha Gonzalez de Santa Cruz (1576 — † 15 listop. 1628), Alfonsa Rodriguez (1598 † 15 listop. 1628) i Jana del Castillo.

Pontificia Commissio ad Codicis Canones authentice interpretandos.

RESPONSA AD PROPOSITA DUBIA.

Commission Pontificale d'interprétation du Code 25 juin 1932.

Emi Patres Pontificiae Commissionis ad Codicis canones authentice interpretandos, propositis in plenario coetu quae sequuntur dubiis, responderi mandarunt ut infra ad singula:

I. — DE CONCURSU PARCECIALI.

D. An forma concursus, de qua in canone 459 § 4, servanda sit etiam in prima provisione novae erectae paroeciae.

R. Negative.

II. — DE IMPEDIMENTO PUBLICO MATRIMONII.

D. An ad habendum impedimentum publicum, de quo in canone 1037, sufficiat ut publicum sit factum ex quo oritur impedimentum.

R. Affirmative.

III. — DE SEPARATIONE CONJUGUM.

D. I. An separatio conjugum ob causas, de quibus in canone 1131 § 1, forma administrativa decernenda sit.

II. An in causis separationis conjugum, de quibus in canone 1131 § 1, in secundo gradu eadem servanda sit forma ac in primo gradu.

R. Ad I. Affirmative, nisi ab Ordinario aliter statuatur ex officio vel ad instantiam partium.

Ad II. Affirmative.

Datum Romae, e Civitate Vaticana, die 25 mensis junii anno 1932.

I. — DE CONSTITUTIONE TRIBUNALIS COLLEGIALIS.

D. An Officialis, cum potestate ordinaria judicandi et absque ulla causarum reservatione ad normam canonis 1573 § 1 et 2 electus, constituere possit tribunal collegiale vocando per turnum judices synodales juxta canonem 1574 nominatos.

R. Affirmative, nisi Episcopus aliter in singulis casibus statuat.

II. — DE JUDICIO SUPER MARTYRIO SERVORUM DEI.

D. An praescriptum canonis 2101 extendatur etiam ad disceptationem martyrii Servorum Dei.

R. Negative.

Datum Romae, e Civitate Vaticana, die 28 mensis julii anno 1932.

P. CARD. GASPARRI, Praeses.

I. Bruno, Secretarius.

Uwagi.

Członkowie papieskiej Komisji do autentycznego wyjaśniania Kanonów Kodeksu na plenarnej sesji następujące dali wyjaśnienie na przedłożone wątpliwości:

1° W sprawie obsady parafij.

Na przedstawioną wątpliwość, czy przy pierwszej obsadzie nowo utworzonej parafji, należy zastosować przepis kanonu 459 § 4, gdzie jest mowa o ubieganiu się o parafję za pomocą t. zw. konkursu, odpowiedź brzmi negatywnie. W celu uregulowania obsady placówek parafjalnych przez odpowiednio przygotowanych i uzdolnionych kapłanów, Sobór Trydencki (Sess. XXIV, c. 18, De reform.) rozkazał Ordynarjuszom wprowadzić egzamina konkursowe dla kandydatów, ubiegających się o wakujące parafje. Papież Benedykt XIV w konstytucji „Cum illud“ z r. 1742 dokładniej określił warunki i przebieg tych egzaminów. Nie wszędzie jednak zostały one wprowadzone w życie. Nowy Kodeks prawa kanonicznego (kan. 459, § 4) zarządza, aby w tych

prowincjach kościelnych, w których odbywają się egzamina konkursowe t. zw. generalne lub specjalne, należy je nadal w tej samej formie utrzymać, dopóki Stolica Św. nie wyda w tej dziedzinie nowego rozporządzenia. Egzamina te przeto mają być zachowane, jako forma przejściowa i tymczasowa przy obsadzie posterunków parafjalnych wakujących. Na mocy obecnie ogłoszonego wyjaśnienia autentycznego nie mają miejsca powyższe egzamina konkursowe przy obsadzaniu nowo utworzonych parafij.

2° O publicznej przeszkodzie małżeńskiej.

W sprawie wątpliwości czy do powstania publicznej przeszkody małżeńskiej (kan. 1037) wystarczy, że publicznym jest sam fakt, z którego pochodzi przeszkoda, Komisja papieska dała odpowiedź twierdzącą:

Według kanonu 1037 te są przeszkody małżeńskie publiczne, które przed forum kościelnem publicznem (in foro publico) mogą być udowodnione, w przeciwnym razie zaliczyć je należy do t. zw. tajemnych (impedimenta occulta).

Podstawą tego podziału jest możność udowodnienia istnienia przeszkody małżeńskiej albo za pomocą zeznania świadków lub też na podstawie dokumentów urzędowych np. metryki.

Do publicznych przeszkód należą np. przeszkody: pokrewieństwa naturalnego, różność wyznań, brak wieku i t. d.

Udowodnić je bowiem można na podstawie dokumentów urzędowych lub świadków. W myśl orzeczenia Komisji papieskiej, aby przeszkodę małżeńską można było zaliczyć do kategorji przeszkód publicznych wystarczy, aby opierała się na fakcie zewnętrznym, który z natury swej albo z powodu okoliczności mu towarzyszących, może w każdej chwili być ujawnionym i dowiedzionym; chociażby w pewnym określonym czasie o tym fakcie nie wiedziała dostateczna liczba świadków, lub wreszcie gdyby ci, którzy wiedzą o istnieniu faktu, nie byli świadomi tego, że dany fakt stanowi źródło przeszkody małżeńskiej. W myśl przeto odpowiedzi Komisji Kodyfikacyjnej przeszkoda publiczna może mieć podstawę w fakcie materjalnym, który da się stwierdzić i udowodnić przed forum kościelnem.

Stąd też małżeństwo zawarte nieważnie z taką przeszkodą stale jest narażone na niebezpieczeństwo, że jego nieważność może być ujawniona i dowiedziona. Rozstrzygnięcie powyższe Komisji usuwa różne trudności, które powstały przy określaniu ilości świadków i ustalaniu innych okoliczności, od jakich zależało stwierdzenie publicznej przeszkody małżeńskiej.

3° O separacji małżonków.

Na pytanie czy należy zarządzić w drodze administracyjnej separację małżonków, z przyczyn wymienionych w kan. 1131 § 1, odpowiedź Komisji brzmi twierdząco.

Kanon 1131 § 1 wylicza cały szereg przyczyn, które dają podstawę prawną do przeprowadzenia separacji czasowej, czyli rozerwania wspólności życia małżeńskiego na pewien określony czas. Do takich przyczyn i powodów kanon wspomniany m. in. zalicza: przyjęcie wyznania niekatolickiego przez jednego z małżonków, ciężkie przestępstwo, życie gorszące i występne i t. d.

Jeśli jedno z tych wykroczeń jest pewne i stwierdzone lub gdy zagraża gwałtowne niebezpieczeństwo, wówczas separacja może być uskuteczniona przez stronę zainteresowaną lub poszkodowaną, nawet bez interwencji władz kościelnych. Wskazaną jest jednak rzeczą, a częstokroć wręcz konieczną, zwłaszcza gdy przyczyny nie są pewne i jasne, aby strona zamierzająca zerwać wspólność życia małżeńskiego zwróciła się do Ordynarjusza z prośbą o orzeczenie w tej sprawie.

Zachodzi wątpliwość czy orzeczenie ma być przeprowadzone przez Ordynarjusza za pomocą zwykłego procesu sądowego, który ma miejsce przy rozstrzyganiu spraw nieważności lub niespełnienia małżeństwa, czy też w drodze administracyjnej. Na powyższą wątpliwość Komisja papieska odpowiedziała, że proces separacyjny, wszczęty z powodu przyczyn przewidzianych w kanonie 1131 może być przeprowadzony w drodze administracyjnej. Sam przeto Ordynarjusz lub mianowany przezeń sędzia, bez udziału obrońcy węzła małżeńskiego, z pominięciem innych formalności sądowych (kan. 1960 — 1962) orzeka separację i czas jej trwania.

4° O trybunale sądowym kolegjalnym.

Na pytanie, czy Oficjał ma prawo ustanawiać trybunał sądowy kolegjalny, powołując doń sędziów synodalnych per turnum brzmi odpowiedź Komisji papieskiej twierdząco, z tem jednak zastrzeżeniem: „o ile Ordynarjusz inaczej w poszczególnym wypadku nie zadecyduje".

Na mocy kanonu 1573 w każdej djecezji winien być ustanowiony Oficjał do przeprowadzania i rozstrzygania spraw sądowych. Oficjałowi przysługuje zwyczajna władza sądownicza zastępcza, i stanowi on jeden trybunał ze swoim Ordynarjuszem.

A przeto może rozstrzygać wszystkie sprawy sądowe, które podlegają kompetencji Biskupa, o ile ten pewnych spraw sobie nie zastrzeże. Może też Oficjał stanowić zespoły kolejne sędziów do rozstrzygania spraw, o ile znowu Ordynarjusz w tej dziedzinie nie da innego zarządzenia. Ponadto zaznaczyć należy, że Oficjał może tworzyć trybunały kolegjalne per turnum, czyli zespoły kolejne sędziów, ale tylko z grona sędziów synodalnych i prosynodalnych. Ordynarjusz natomiast ma prawo dla słusznych przyczyn powoływać do t. zw. trybunałów kolegjalnych także kapłanów innych odpowiednio do tego uzdolnionych (kan. 1576 § 1).

5° Orzekanie o męczeństwie Sług Bożych.

Na przedłożoną wątpliwość, czy kanon 2101 odnosi się także do badań w sprawie męczeństwa Sług Bożych, Komisja papieska odpowiedziała przecząco.

Kanon 2101 stanowi, że proces w sprawie stwierdzenia heroicznych cnót Sługi Bożego, nie może być wszczęty wcześniej, jak po upływie 50 lat po śmierci Sługi Bożego.

Wielu kanonistów twierdziło, że przepis wyżej cytowanego kanonu odnosi się również do procesu w sprawie męczeństwa Sług Bożych. Opierali się ci kanoniści na przepisach papieży: Urbana VIII i Benedykta XIV. Obecnie zagadnienie to zostało inaczej rozstrzygnięte przez Komisję Kodyfikacyjną. A przeto proces w sprawie beatyfikacji męczenników może być rozpoczęty wcześniej, niż po upływie 50 lat od ich śmierci.

Ks. S. M.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

List pasterski JEm. Ks. Kardynała Arcybiskupa Warszawskiego.

JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski wydał list pasterski następującej treści:

Dr. ALEKSANDER KAKOWSKI
Z Bożego zmiłowania
i Stolicy Apostolskiej łaski
Św. Rzymskiego Kościoła
Prezbyter Kardynał
Tyt. Św. Augustyna
Arcybiskup Metropolita Warszawski
Prymas Królestwa Polskiego
Do Wielebnego Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Z pośród licznych dziedzin życia kościelnego, w których najwyższy Pasterz i Ojciec chrześcijaństwa, Pius XI, przeprowadza gruntowne i zbawienne reformy oraz wskazuje nowe szlaki rozwoju dla myśli i czynu katolickiego, niepoślednie miejsce zajmuje dziedzina sztuki chrześcijańskiej.

Temu doniosłemu i niezwykle dziś aktualnemu zagadnieniu poświęcił Ojciec św. dłuższą przemowę, wygłoszoną w trzynastą rocznicę Swej konsekracji biskupiej, przy otwarciu nowej pinakoteki Watykańskiej, w której znajdują się bogate zbiory zabytków sztuki.

W przedmowie swej Ojciec św. odnosi się z uznaniem i podziwem do tych dzieł sztuki, które tak głęboką natchnione są myślą i uczuciem religijnem, że wydają się już cichemi i gorącemi westchnieniami i modlitwami, już to strzelistemi hymnami wiary, już to szczytnemi porywami i prawdziwym triumfem glorji niebieskiej i boskiej. Temu wzniosłemu pojęciu i posłannictwu sztuki świętej sprzeciwiają się i nie odpowiadają dzieła nowej, tak zwanej sztuki religijnej, które zdają się przedstawiać świętość jakgdyby jedynie dla zniekształcenia jej czasami aż do karykatury, a bardzo często aż do prawdziwej i właściwej profanacji.

Następnie Ojciec św. wskazuje główne źródła i objawy zboczeń i zaniedbań tej tak zwanej nowej sztuki, której wielu broni w imię poszukiwania nowych dróg. Nowość jednak, mówi Ojciec św., nie przedstawia prawdziwego postępu, jeżeli nie jest conajmniej równie piękna i równie dobra jak rzecz stara, a zbyt często te dzieła sztuki, rzekomo nowe, są bez-

sprzecznie brzydkie i niestosowne i świadczą jedynie o nieudolności lub o braku ogólnego wykształcenia i przygotowania, zwłaszcza w zakresie rysunku. Świadczą też te dzieła o braku wytrwałości w cierpliwej i sumiennej pracy, które to niedomagania i braki dają pole do przedstawienia wyobrażeń, lub szczerze mówiąc, zniekształceń, krzewionych przez ową tak poszukiwaną nowość, zbyt przypominających pewne obrazki, jakie znajdują się w manuskryptach najbardziej ciemnego średniowiecza, gdy w zawierusze barbarzyńskiej zatraciły one dobre tradycje starożytności a nie zjawiła się jeszcze jutrzenka renesansu. Ponadto Ojciec św. potępia zniekształcenia i zboczenia nowej, mieniącej się religijną, sztuki, która zabiera się do budowy i ozdabiania „Domów Bożych i Domów modlitwy", jakimi są nasze świątynie. „Domy Boże i Domy modlitwy", mówi Ojciec św., oto, według słów Boga samego i słów przez Niego natchnionych, cel i motyw istnienia budowli świętych. To są najwyższe racje, z których nieustannie winna czerpać natchnienie i stałe być im posłuszną sztuka, pragnąca być sztuką świętą i rozumną, pod grozą, że nie będzie ani rozumną ani świętą".

Po napiętnowaniu w sztuce współczesnej wszelkich zboczeń od tradycyj chrześcijańskich i przepisów prawa kanonicznego, Ojciec św. zaznacza, że chętnie wita każdy dobry i postępowy rozwój dobrych i szacownych tradycyj, które w ciągu tylu wieków życia chrześcijańskiego, w tak różnych warunkach socjalnych i etnicznych, dały tyle dowodów niewyczerpanej wolności i możności inspirowania form nowych i pięknych, ilekroć były badane i uprawiane w podwójnem świetle genjusza i wiary.

Wreszcie Ojciec św. poleca Biskupom pilnie czuwać nad tem, aby w poszczególnych diecezjach w dziedzinie sztuki kościelnej były ściśle przestrzegane wyraźne przepisy Kodeksu prawa Kanonicznego, oraz aby „nic przywłaczającego sobie miano sztuki nie obrażało świętości Kościoła i ołtarzy, przeszkadzając pobożności wiernych".

Wyżej przytoczone podniosłe i owiane duchem głębokiej mądrości wskazania Ojca św., wielkiego miłośnika sztuki i wiedzy, są niejako echem i dokładnym wyrazem szczytnych i świetnych tradycyj Kościoła, jako pieczołowitej Matki i gorliwej Krzewicielki prawdziwej sztuki w dziejach narodów chrześcijańskich.

Zacząwszy od ołtarzy i grobowców, kryjących się w katakumbach, Kościół różne kierunki i style sztuki przekształca, opromienia światłem swych ideałów, zaprzęga do swych nadziemskich, nadprzyrodzonych celów. Wraz ze zwycięstwem Krzyża, chyli się ku upadkowi pogaństwo, a z niem sztuka pogańska. Staje się ona dla nowej idei jakby łupiną, która pęka i kruszy się w miarę rozrostu i zwycięstwa myśli chrześcijańskiej.

Myśl ta posługuje się sztuką klasyczną, — grecką i rzymską. Możnaby powiedzieć, że alfabet pozostał dawny, ale zrodził się nowy język, mowa, różna od starej, używa liter dawnych na oznaczenie brzmień nowych, Duch nauki Chrystusa i liturgja chrześcijańska przetwarzają i przerabiają budowle rzymskie na „Domy Boże". Bazylika pogańska, przyjmuje w chrześcijaństwie postać krzyża. W świątyni chrześcijańskiej każda jej część ma wskazywać wiernym drogę do Nieba i tłumaczyć obrazowo i symbolicznie tajemnice Bożej mądrości, w obrzędach świętych zawarte. Architektura, rzeźba, malarstwo służą tu, jako środki do uświęcenia duszy i do wzniesienia myśli i uczucia do Boga. W przeciwstawieniu do sztuki pogańskiej, zmysłowej i cielesnej, sztuka w chrześcijaństwie stała się uduchowioną. Sztuka pogańska szukała swych celów w idealnej doskonałości kształtów cielesnych, natomiast sztuka chrześcijańska zmierza do apoteozy duszy, przez co stała się siłą wychowawczą i dźwigającą świat pogański, a potem barbarzyński, z grubego materjalizmu ku szczytom życia duchowego i Bożego. Społeczności pogańskie i barbarzyńskie przetwarzała w społeczność chrześcijańską.

Podporządkowanie techniki i formy duchowi nie pozbawiło artystów chrześcijańskich dążenia do doskonałości technicznej. Przeciwnie, natchnieni prawdą nadziemską, zdobytą na modlitwie, wpatrując się w otaczające ich piękno w naturze, starają się urobić i udoskonalić formę, ażeby ją uczynić godnem mieszka-

niem Boga lub ozdobą, godną miejsca Świętego Świętych.

Niestety, w ostatnich czasach sztuka pod wpływem przyziemnych i materjalistycznych prądów i powracającego pogaństwa zaczęła zrywać łączność z praźródłem wszelkiego piękna — z Bogiem, z Kościołem oraz z etyką chrześcijańską. Chce służyć wyłącznie celom ziemskim człowieka. Zaprzęga wszelkie dziedziny artyzmu do rydwanu cielesności i żądz poziomych. Szczytne pojęcie o istocie i celach prawdziwej sztuki kościelnej, tak się dziś zatarło i zmętniało, smak artystyczny uległ takiemu obniżeniu i spaczeniu, że wielu ze współczesnych przedstawicieli sztuki, gdy nawet z wielkim nakładem pracy, z dobrą wolą usiłuje wyrazić z rysunku, w plastyce lub w barwach myśl religijną, to jednak nie zawsze potrafią tego dokonać. Na kilkadziesiąt projektów świątyni „Opatrzności Bożej", przedstawionych komisji konkursowej, niemal wszystkie nie nadawały się do przyjęcia. Nie odpowiadały bowiem tradycjom oraz zasadom chrześcijańskim w dziedzinie budownictwa kościelnego. Projekty te przypominały swym rysunkiem i ujęciem fabryki, teatry, dworce kolejowe, ale w żadnym wypadku — katolickie „Domy Boże".

To samo zjawisko daje się dziś zauważyć na polu malarstwa, rzeźby i wszelkiego rodzaju zdobnictwa. Wszędzie niemal triumf święci poziomość oraz jakiś nieokiełznany i chorobliwy subjektywizm, wyzuty z wszelkiej idei wznioślejszej, zwłaszcza zaś religijnej. Ta sztuka, napoły pogańska, usiłuje dziś wtargnąć do świątyń naszych i narzucić im smak, charakter i kierunek obcy całkowicie duchowi chrześcijaństwa, zwłaszcza zaś liturgji katolickiej.

Dzisiejsza sztuka modernistyczna, jak słusznie zaznacza Ojciec św., przedstawia często świętości religijne „jakby jedynie dla ich zniekształcenia, aż do karykatury, a nawet aż do prawdziwej profanacji".

Daje się zauważyć to smutne nad wyraz zjawisko, np. w dziedzinie malarstwa na tematy religijne, gdzie postaci Chrystusa Pana, Matki Boskiej i Świętych Pańskich nic nie mają wspólnego ze świętością i religijnem namaszczeniem. Są to czasami prawdziwie karykatury i profanacja świętości.

Niektórzy artyści malarze i architekci przy budowie i ozdabianiu świątyń, czerpią swe wzory z t. zw. motywów sztuki ludowej, czynią to tak nieudolnie i bez głębszej myśli religijnej i wychowawczej, że przez to obniżają poziom duchowy w rzeszach ludu, zamiast je podnosić i wychowywać za pomocą sztuki pięknej. Świątynie bowiem nasze winny być dla ludu przybytkami nietylko modlitwy, ale prawdziwego piękna, którego im tak brak w codziennej szarzyźnie życia wiejskiego.

Wynaturzona sztuka modernistyczna jest częstokroć szkodliwą dla społeczeństwa chrześcijańskiego nietylko dlatego, że zapomina o poprzednich myślach i celach sztuki religijnej i kościelnej, ale i dlatego jeszcze, iż wręcz podrywa i spacza pojęcia religijne w umysłach wiernych. Zaciemnia bowiem dogmaty, fałszywie lub karykaturalnie je przedstawiając na płótnie, w rzeźbie lub rysunku. A przecież statua lub obraz niejednokrotnie silniej przemawia do duszy i wyobraźni, niż żywe czy też drukowane słowa. Wszystko to, co znajduje się w świątyni, winno odpowiadać jej przeznaczeniu i celom, oraz myślom, zawartym w obrzędach kościelnych. Bo nawet dzieła sztuki pięknie i artystycznie wykonane, jeśli nie są wykonane w duchu kościelnym, nie mają prawa wstępu do „Domów Bożych" i „Domów modlitwy".

Sztuka kościelna ma być stróżem czystości wiary i moralności chrześcijańskiej; ma podnosić, kształcić, rozwijać szlachetne pierwiastki w duszach ogółu wiernych. Sztuka kościelna rodzi się z wiary głębokiej, żywej, uświadomionej, i jeśli nie jest przyjaciółką wiary i moralności — jest jej wrogiem.

Współcześni artyści chrześcijańscy ci, którzy żyją pełnią wiary i modlitwy, winni przekształcać dzisiejsze kierunki sztuki, uszlachetniać je i naginać do poprzednich mysli i ideałów Kościoła, jego liturgji i tradycji, podobnie jak to czynili w stosunku do sztuki pogańskiej artyści pierwszych wieków chrześcijaństwa.

W wykonaniu autorytatywnych życzeń Stolicy św. w myśl wyżej wyłożonych wskazań, ogłaszamy rozpo-

rządzenie nasze, dotyczące sztuki kościelnej wogóle i w szczególności malarstwa, rzeźbiarstwa tudzież budowy, odnawiania, upiększania świątyń, ołtarzy, naczyń, sprzętów i szat liturgicznych oraz polecamy wszystkiemu duchowieństwu Archidjecezji Warszawskiej, zarówno świeckiemu jak i zakonnemu, nawet temu, co ma przywilej exempcii, a przedewszystkiem proboszczom, administratorom parafij i rektorom kościołów filialnych i zakonnych, ażeby się ściśle stosowali do poniższych przepisów:

I-o. Nie wolno z kościołów i kaplic usuwać zabytków sztuki w zakresie budownictwa, malarstwa, rzeźby i wszelkiej innej ozdoby. Natomiast należy je z pietyzmem przechowywać i konserwować, a to zgodnie z poprzedniemi rozporządzeniami władzy kościelnej i z postanowieniami Konkordatu.

II-o. Zabrania się odnawiać budowli, rzeźb, obrazów, sprzętów i szat liturgicznych nie uzyskawszy uprzednio pozwolenia na piśmie władzy archidjecezjalnej, która je wyda po zasiągnięciu opinji Komisji Architektonicznej archidjecezjalnej.

III-o. Zabrania się wprowadzać do kościołów i kaplic dzieł sztuki i przedmiotów nowych, któreby naruszały styl, charakter i piękno dawnych ozdób i sprzeciwiały się zasadom powyżej wyłuszczonym.

IV-o. Wprowadzone w ostatnich czasach do świątyń nowe przedmioty i ozdoby, nielicujące z powagą Domu Bożego i mogące obrażać uczucia pobożne wiernych, należy przedstawić Komisji Architektonicznej Archidjecezjalnej.

V-o. W szczególniejszy sposób zabrania się sprowadzać do kościołów i kaplic obrazów i malowideł, rzeźb i figur, nieposiadających żadnej wartości artystycznej, zwłaszcza oleodruków.

VI-o. Projekty nowych kościołów, kaplic, wież i budynków kościelnych, zanim zostaną przesłane do zatwierdzenia władzom państwowym, należy wprzódy przedstawić wraz z kosztorysem do oceny Komisji Architektonicznej Archidjecezjalnej. Przy budowie nowych świątyń winny być ściśle przestrzegane przepisy Kodeksu prawa kanonicznego (kan. 1164 § 1), oraz Synodu djecezjalnego, (Stat. 128).

VII-o. Kapłani, przystępujący do budowy świątyń i kaplic, zanim wybiorą architekta i firmę budowlana, zasięgną uprzednio w tej sprawie rady i opinji Kurji Metropolitalnej.

VIII-o. Zabrania się bez specjalnego upoważnienia Kurji sprowadzania z zagranicy ołtarzy, organów, dzwonów, figur, obrazów, szat i naczyń liturgicznych oraz materjałów budowlanych, gdyż nie gorsze, a często lepsze znajdziemy w kraju.

IX-o. Do budowy świątyń i kaplic należy używać materjałów trwałych i w dobrym gatunku. Również zwracamy uwagę na to, aby nie używano do wyrobu szat liturgicznych materjałów nie odpowiadających przepisom liturgicznym, nietrwałych, gdyż takie zwykle w krótkim okresie czasu, nawet mimo znacznych kosztów i nakładu pracy, niszczeją, natomiast szaty liturgiczne z materjałów trwałych, sporządzone w dawnych czasach, długie wieki przy częstszem użyciu przechowują się w całości i w dobrym stanie.

X-o. Dla ścisłego wykonywania powyższych przepisów, ustanawiamy w każdym dekanacie specjalną komisję rzeczoznawców, w której skład wejdą: ksiądz Dziekan miejscowy oraz dwóch księży proboszczów, mianowanych przez władzę Archidiecezjalną. Zadaniem Komisji będzie dawanie rady w sprawach sztuki kościelnej, budowy i przebudowania plebanji, budynków parafjalnych i ozdoby Domów Bożych. Przedkładając Kurji Metropolitalnej projekt budowy lub remontu kościołów, kaplic, cmentarzy i zabudowań plebańskich, kapłani najpierw zasięgną opinji i rady wymienionej Komisji Architektonicznej Dekanalnej, która swą opinję wyrazi na piśmie dla przesłania Kurji.

Dan w Warszawie dnia 15 listopada 1932 r.

† **Aleksander Kardynał Kakowski.**

Kanclerz Kurji Kanonik

Metropolitalny **X. Z. Choromański.**

Zarządzenie Ks. Biskupa Łuckiego. — Z racji zachodzących wypadków zapraszania do współudziału w poświęcaniu budynków instytucji duchowieństwa innych wyznań, co nie jest zgodne z przepisami prawa kano-

nicznego, Kurja Biskupia Łucka wydała następujące zarządzenie:

Niekiedy zwracano się do kapłanów naszej diecezji z prośbą o poświęcenie gmachów szkół, urzędów, gmin lub innych instytucyj o charakterze społecznym, równocześnie zapraszając duchownych innych wyznań do spełnienia podobnej funkcji religijnej, dla tychże budynków.

Na mocy zarządzenia JE. Ks. Biskupa A. Szelążka, Pasterza Diecezji Łuckiej, Kurja Biskupia niniejszem wyjaśnia, co następuje:

Zgłaszającym się z prośbą o poświęcenie w podobnych wypadkach należy oświadczyć:

1) akt poświęcenia powinien się odbyć tylko w obrządku katolickim;

2) gdyby jednak mimo to nalegano, aby zaproszony został do poświęcenia również duchowny innego wyznania, choćby to poświęcenie miało odbyć się w innym dniu przed lub po poświęceniu katolickim, **należy odmówić udziału w poświęceniu.**

Z MISYJ.

Zjazd biskupów greko-katolickich w Rzymie.

W sobotę dn. 12 u. m. Ojciec Św. udzielił audjencji konferencji episkopatu ruskiego, odbywającej się w Rzymie. W obradach tych wzięli udział biskupi z Przemyśla, Stanisławowa, Preszowa, Mukeczewa (Czechosłowacja) i Kriżewiec (Jugosławia) oraz sufragani z Przemyśla i Lwowa.

Zjazd episkopatu greko-katolickiego zorganizowany został z myślą podziękowania Ojcu Św. za przyczynienie się do erekcji kolegjum, którego kamień węgielny założono w r. 1929 w obecności członków episkopatu ruskiego wówczas przebywającego w Rzymie.

Kolegjum wznosi się na wzgórzu Janiculum na terenach stosownie do traktatu lateraneńskiego przyznanych Stolicy Świętej, na prawach przywilejów dyplomatycznych. Liczy ono obecnie40 alumnów, a może pomieścić ich 60. W dzień św. Józefata, miało nastąpić poświęcenie kaplicy Kolegjum. Uroczystość ta jednak została odroczona z powodu niewykończenia jej we właściwym czasie.

Dzieło Jedności Katolickiej w Warszawie. — Dnia 24 litopada r. b. w mieszkaniu ks. prałata J. Poskrobki odbyło się siódme z rzędu tym razem uroczyste posiedzenie Koła Jedności Katolickiej. Zebranie to zaszczycili swą obecnością JEm. Ks. Kardynał A. Kakowski, JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Fr. Marmaggi, Ich Ekscelencje Księża Biskupi H. Przeździecki, K. Bukraba i M. Czarnecki, Wizytator Apostolski obrządku wschodnio-słowiańskiego w Polsce.

Powitaniem Dostojnych Gości zagaił zebranie ks. Kwiatkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Koła.

Referat informacyjny „o genezie i zadaniach Koła Jedności Katolickiej wygłosił ks. St. Mystkowski, wiceregens Seminarjum Duchownego Metropolitalnego, wiceprezes Koła. Referat ten podajemy w całości w niniejszym numerze „Głosu".

Po wygłoszeniu referatu do zebranych kapłanów przemówił JE. Ks. Biskup H. Przeździecki. Z osobistych wspomnień lat młodzieńczych, których treścią było męczeńskie bohaterstwo kapłanów i świeckich unitów podlaskich, uzasadniał mówca konieczność żywego zainteresowania się tą wzniosłą pracą. Inicjatywę do wznowienia pracy unijnej w odrodzonej Polsce w 1923 r. dały parafje prawosławne, pod tchnieniem łaski Bożej, zgłaszając swą gotowość i pragnienie powrotu do jedności katolickiej.

Zdecydowana podstawa tych wiernych, wyrażających niezłomną prośbę, by im pozostawiono nietkniętym dotychczasowy obrządek uzyskania zupełną aprobatę Rzymu.

Z entuzjazmem podkreślił Dostojny Mówca niezmiernie dodatnią właściwość psychiki polskiej, polegającą na umiejętności uszanowania naturalnych praw człowieka do obcowania z Bogiem na modlitwie w języku macierzystym.

W pracy unijnej, w popieraniu tego ruchu duchowieństwo katolickie

w Polsce winno mieć przedewszystkiem jeden cel przed oczyma: Chrystusa i Jego Kościół.

Następnie JEm. Ks. Kardynał Kakowski wyraził swą radość, że tak liczne grono kapłanów w Jego diecezji wykazuje swą gotowość współpracy w realizowaniu „Wielkiej idei Wielkiego Papieża". Wskazania Stolicy Apostolskiej winny być wytycznemi w tej pracy. Biorąc pod uwagę wzory, wypracowane przez różne odpowiednie organizacje czy instytucje w Czechosłowacji, Szwajcarji, i innych krajów należy je w Polsce dostosować do polskich warunków.

Działalność Koła Jego Eminencja polecił szczególnej opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Józafatowi Kuncewiczowi.

Nuncjusz Apostolski JE. Ks. Arcybiskup Marmaggi zabierał głos dwukrotnie. Ks. Nuncjusz z naciskiem wykazywał do jakiego stopnia zrządzeniem Opatrzności ludy słowiańskie w szczególny sposób są powołane do urzeczywistnienia szczytnej idei Jedności katolickiej. Świetlane postacie Apostołów Słowian św. św. Cyrylla i Metodego, którym cześć oddają obie bratnie grupy chrześcijan, a więc katolicy i prawosławni, winny być zachętą, wzorem i patronami dla tej pracy, tak doniosłej dla Kościoła.

W niezwykle w gorących słowach Przedstawiciel Ojca Św. kreślił tragedję wielkiej rodziny chrześcijańskiej, zespolonej ongiś pod Jednym Widzialnym Pasterzem, a dziś rozdzielonej i rozdartej. Katolik, kapłan katolicki nie znajdzie, nie może znaleźć spokoju na widok tylu odłączonych braci, odchodzących w objęcia najróżnorodniejszych sekt rzuconych na łup komunizmu.

Krzewienie idei braterskiego współżycia i miłości uznał Jego Ekscelencja za najważniejsze zadanie Koła, któremu jednocześnie życzył rozpowszechnienia się we wszystkich diecezjach i we wszystkich większych miastach Polski. Jako wyraziciel Ojca Św. Jego Ekscelencja zapewnił zebranych, jak dalece zapoczątkowane dzieło będzie drogiem Ojcu Św.

Zebranie zamknął Jego Eminencja Ks. Kardynał Metropolita Warszawski, swem własnem i obecnych Księży Biskupów arcypasterskiem błogosławieństwem.

Niezachwiana wiara kapłana obrządku wschodniego. — W końcu września zmarł w Elbasan w Albanji ks. Jan Toda, kapłan katolicki obrządku wschodniego. Urodzony i wychowany w wierze prawosławnej, aż do roku 1928 należał do autokefalicznego schizmatyckiego Kościoła albańskiego rozwinął się dość silny ruch katolicki, był on jednym z pierwszych, którzy porzucili błędy schizmy i przystąpili do Kościoła powszechnego. Naraziło go to na silne krytyki i represje natury zarówno moralnej jak i materjalnej. Nie wahano się kusić go ofiarowywaniem znacznych korzyści w razie porzucenia katolicyzmu, a gdy to nie pomogło, przemocą zamknięto kościół, który katolicy obrządku wschodniego ufundowali w Elbasanie i przy którym działał ś. p. ks. Toda, prawie uniemożliwiając mu działalność misyjną wśród współziomków. Represje nie złamały dzielnego kapłana. Do końca swych dni pozostał wierny swym przekonaniom i wierze katolickiej. Doczekał też tej pociechy, że na kilka dni przed śmiercią doniesiono mu o nawróceniu się na katolicyzm innego duchownego prawosławnego w Elbasanie, który niejako przejął spuściznę duchową po ks. Toda.

Z POLSKI.

Rozporządzenia prawno - państwowe.

Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. O ZGROMADZENIACH.

(Dz. U. R. P. Nr. 48, poz. 450).

Rozdział I.

Postanowienia ogólne.

Art. 1. 1) Zgromadzenia dzielą się na:

a) zgromadzenia publiczne oraz

b) zgromadzenia niepubliczne, czyli zebrania.

2) Wszędzie, gdzie ustawa niniejsza mówi o zgromadzeniach bez bliższego określenia, należy przez to rozumieć zgromadzenia publiczne.

Art. 2. 1) rozróżnia się: a) zgromadzenia w lokalach, oraz b) zgromadzenia pod gołem niebem.

2) Manifestacje publiczne i pochody podlegają przepisom o zgromadzeniach pod gołem niebem.

3) Postanowienie ust. 2 ma odpowiednie zastosowanie do przejazdów manifestacyjnych na wozach i samochodach.

Art. 3. Lokałem w zrozumieniu niniejszej ustawy jest wnętrze budynku wraz z ogrodzoną przestrzenią, stanowiącą z budynkiem zamkniętą całość.

Art. 4. 1) Władzą, sprawującą nadzór nad zgromadzeniami i zebraniami, jest powiatowa władza administracji ogólnej, o ile ustawa niniejsza nie stanowi inaczej.

2) W miastach, stanowiących osobne powiaty dla celów administracji rządowej, w których funkcje powiatowej władzy administracji ogólnej sprawują prezydenci miast. Minister Spraw Wewnętrznych oznaczy drogą rozporządzenia władze, powołane do nadzoru nad zgromadzeniami i zebraniami.

Rozdział II.

Zwoływanie zgromadzeń.

Art. 5. Każdy pełnoletni obywatel polski, posiadający zdolność do działań prawnych, może zwoływać zgromadzenie i na niem przewodniczyć.

Art. 6. 1) O zwołaniu zgromadzenia do lokalu należy zawiadomić władzę na piśmie w takim terminie, aby władza otrzymała zawiadomienie to najpóźniej na dwa dni przed zgromadzeniem.

2) Jeżeli zgromadzenie ma się odbyć poza siedzibą powiatowej władzy administracji ogólnej, zawiadomienie może być dokonane za pośrednictwem najbliższego posterunku policji państwowej.

3) Zgłaszającemu wyda władza na żądanie bezpłatne pisemne zaświadczenie zgłoszenia.

Art. 7. 1) Zgromadzenie pod gołem niebem może się odbyć tylko za zezwoleniem władzy (art. 4).

2) Podanie o takie zezwolenie winno być złożone (art. 6 ust. 1) u właściwej władzy najpóźniej na 3 dni przed zgromadzeniem.

Art. 8. Zawiadomienie, względnie podanie o zezwolenie winno zawierać:

a) imię, nazwisko i adres zwołującego zgromadzenie,

b) dokładne wskazanie miejsca i czasu rozpoczęcia zgromadzenia,

c) cel i program zgromadzenia,

d) wskazanie języka lub języków obrad, jeżeli obrady mają się toczyć w języku niepaństwowym.

Art. 9. 1) Władza zakaże odbycia zgromadzenia w lokalu, jeżeli odbycie zgromadzenia sprzeciwia się przepisom niniejszej ustawy lub ustaw karnych, albo jeżeli zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

2) Zakaz należy podać na piśmie z uzasadnieniem do wiadomości zgłaszającego nie później jak w przeddzień zgromadzenia.

Art. 10. Jeżeli zachodzą okoliczności, podane w art. 9 ust. 1, władza odmówi zezwolenia na zgromadzenie pod gołem niebem.

Art. 11. 1) Zgromadzenia pod gołem niebem są niedopuszczalne w promieniu 1/2 klm. od miejsca urzędowego pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej, od miejsca posiedzeń Sejmu, Senatu i Zgromadzenia Narodowego, przez cały czas trwania sesji, oraz od wojskowych: koszar, magazynów materjałów wybuchowych, objektów fortecznych, placów ćwiczeń i strzelnic.

1) Wojewódzka władza administracji ogólnej może w poszczególnym wypadku zezwolić na wyjątek od powyższej zasady, o ile chodzi o objekty wojskowe, wymienione w ust. 1, w porozumieniu z właściwym dowódcą okręgu korpusu.

Rozdział III.

Odbywanie zgromadzeń.

Art. 12. W zgromadzeniach nie mogą uczestniczyć osoby uzbrojone, z wyjątkiem osób urzędowych.

Art. 13. 1) Każde zgromadzenie winno mieć przewodniczącego, który otwiera, kieruje obradami i zamyka zgromadzenie.

2) Za przewodniczącego uważany jest zwołujący zgromadzenie tak długo, dopóki albo sam nie poruczy tej czynności innej osobie, albo dopóki zgromadzenie za jego zgodą nie dokona wyboru przewodniczącego.

Art. 14 1) Przewodniczący zgromadzenia odpowiedzialny jest za przebieg zgromadzenia i obowiązany jest z tego tytułu czuwać nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy oraz przeciwdziałać wszystkiemu,

co zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

2) Przewodniczący ma prawo usunąć ze zgromadzenia uczestnika, jeżeli zachowaniem się swojem uniemożliwia obrady lub usiłuje w sposób gwałtowny udaremnić obrady.

3) W wypadku, gdy zgromadzenie nie podporządkowuje się zarządzeniom przewodniczącego, wydanym w wykonaniu jego obowiązków, o których mowa w ustępie pierwszym, lub gdy przebieg zgromadzenia sprzeciwia się ustawie karnej, przewodniczący winien zgromadzenie rozwiązać.

Art. 15. 1) Władza (art. 4) może delegować na każde zgromadzenie swych przedstawicieli.

2) Przedstawiciel władzy, przybywając na zgromadzenie, winien okazać przewodniczącemu swoją delegację.

3) Przedstawiciel władzy otrzymuje miejsce według swego wyboru, przyczem przewodniczący winien mu udzielać na żądanie informacyj o osobach mówców i wnioskodawców, jak również o treści zgłaszanych wniosków i rezolucyj.

Art. 16. 1) Przedstawiciel władzy ma prawo zgromadzenie rozwiązać, jeżeli zajdą okoliczności, przewidziane w art. 14, a przewodniczący nie dopełni nałożonych nań obowiązków lub nie zastosuje się do żądania przedstawiciela władzy co do rozwiązania zgromadzenia, albo jeśli pomimo wyczerpania porządku dziennego nie zamknie posiedzenia.

2) Rozwiązanie zgromadzenia należy poprzedzić ostrzeżeniem.

Art. 17. 1) Każdy uczestnik zgromadzenia winien podporządkować się wezwaniom i zarządzeniom przewodniczącego zgromadzenia (art. 14), względnie przedstawiciela władzy (art. 16).

2) Z chwilą zamknięcia lub rozwiązania zgromadzenia, zgromadzeni obowiązani są rozejść się bezwłocznie.

Rozdział IV.

Zebrania.

Art. 18. Zgromadzeniami niepublicznemi są:

a) zebrania osób, znanych osobiście zwołującym lub przewodniczącemu zebrania, odbywające się w lokalach;

b) zebrania członków legalnie istniejących zrzeszeń, odbywające się w lokalach.

Art. 19. Zebrania nie wymagają ani zgłoszenia u władzy, ani zezwolenia tej władzy.

Art. 20. 1) Przedstawiciele władzy (art. 4) nie mogą być delegowani na zebrania.

2) W razie powzięcia wiadomości, że zebranie przekracza ramy, zakreślone w art. 18, organa bezpieczeństwa publicznego mogą w celu sprawdzenia tej okoliczności wkroczyć do lokalu, gdzie zebranie się odbywa i w razie stwierdzenia takiego przekroczenia zgromadzenie rozwiązać.

3) Organa bezpieczeństwa publicznego winny wkroczyć do lokalu i zebranie rozwiązać, gdy cel lub przebieg zebrania jest sprzeczny z ustawą karną albo zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

4) Postanowienia art. 17 mają odpowiednie zastosowanie do zebrań.

Rozdział V.

Zjazdy.

Art. 21. Zjazdy uważa się za zgromadzenia publiczne lub za zebrania zależnie od ich charakteru (art. 2 ust. 1, art. 18).

Art. 22. 1) Zgłoszenia o zjazdach, mających charakter zgromadzenia publicznego, przyjmuje, względnie zezwolenia na nie udziela:

a) powiatowa władza administracji ogólnej, jeżeli na zjazd przybywają delegaci z obszaru jednego powiatu;

b) wojewódzka władza administracji ogólnej dla wszystkich innych zjazdów krajowych.

2) O właściwości terytorjalnej decyduje miejsce zjazdu.

Art. 23. 1) Wszystkie zjazdy międzynarodowe wymagają zezwolenia.

2) Zjazdem międzynarodowym w rozumieniu niniejszej ustawy jest zjazd, zwołany przez organizację zagraniczną, lub też zjazd zwoływany przez organizację krajową, na który przybywają delegaci organizacyj zagranicznych z prawami reprezentowania tychże organizacyj i uczestniczenia w podejmowaniu rezolucyj i uchwał.

3) Zezwolenia wydaje Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

Rozdział VI.
Zgromadzenia przedwyborcze.

Art. 24. 1) Zgromadzenia, zwoływane w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych i korporacyj publiczno-prawnych, na obszarach objętych wyborami w okresie czasu od rozpisania do dnia wyborów, celem omówienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydaturami, wymagają tylko zgłoszenia u właściwej władzy (art. 6 ust. 1), o ile odbywają się pod gołem niebem.

2) Zgromadzenia przedwyborcze w lokalach nie wymagają zgłoszeń.

Pozatem zgromadzenia te podlegają wszelkim przepisom niniejszej ustawy.

Rozdział VII.
Postanowienia karne.

Art. 25. 1) Kto:

a) bezprawnie zajmuje lub wzbrania się opuścić miejsce, względnie lokal, którym inna osoba prawnie rozporządza jako zwołujący lub przewodniczący zgromadzenia,

b) zwołuje zgromadzenie, zjazd lub zebranie z naruszeniem przepisów rozdziałów II, IV lub V.

c) kieruje zgromadzeniem, zjazdem lub zebraniem, zakazanem przez władzę,

d) kieruje zgromadzeniem, zjazdem lub zebraniem po rozwiązaniu go przez przewodniczącego lub przedstawiciela władzy,

e) kto będąc wezwanym do opuszczenia miejsca zgromadzenia, nie uczyni temu zadość (art. 14) lub nie opuści miejsca zgromadzenia po rozwiązaniu art. 14, 16, 17),

f) kto bierze udział w zgromadzeniu wbrew przepisowi art. 12 ulega, o ile dany czyn nie ulega karze surowszej w myśl innych przepisów, karze grzywny do 1000 złotych lub aresztu do 6 tygodni.

2) Do orzekania powołane są powiatowe władze administracji ogólnej.

Rozdział VIII.
Postanowienia przejściowe i końcowe.

Art. 26. Sprawy zwoływania, przewodniczenia, i uczestnictwa osób wojskowych w zgromadzeniach i zebraniach unormuje rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 27. 1) Przepisy niniejszej ustawy nie mają zastosowania:

a) do wszelkiego rodzaju zgromadzeń, zwołanych w wykonaniu przepisów ustawowych lub przez właściwe władze i urzędy publiczne;

b) do religijnych zebrań i pochodów, urządzanych przez związki religijne, prawnie uznane, o ile odbywają się w sposób, tradycyjnie ustalony lub przewidziany w akcie, uznającym dane wyznanie oraz do pochodów weselnych i pogrzebowych jak również pielgrzymek;

c) do zgromadzeń i zebrań towarzyskich, familijnych i szkolnych;

d) do zebrań rozrywkowych, odbywających się w lokalach;

e) do zgromadzeń i zebrań akademickich, odbywających się na terenie szkół akademickich oraz innych wyższych szkół, które uzyskały uprawnienia szkół akademickich.

2) Jeżeli zgromadzenia, wymienione w pkt. b), c) i d), mogłyby zagrażać bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu, władza może wydać odpowiednie zarządzenia.

Art. 28. Ustawa niniejsza w niczem nie narusza:

a) ograniczeń, wynikających z przepisów sanitarnych, budowlanych, ogniowych i drogowych;

b) zawartych w obowiązujących przepisach prawnych ograniczeń osób wojskowych co do brania udziału w życiu politycznem i publicznem;

c) postanowień art. 82 i 164 polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, zawartej w Genewie dnia 15 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 371).

Art. 29. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych, co do art. 11 ust. 2 w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, a co do art. 26 Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 30. 1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Równocześnie tracą moc:

a) rosyjskie tymczasowe przepisy o zgromadzeniach z dnia 4/17 marca 1906 r. (dodatek do art. 115^1 ustawy o zapobieganiu przestępstwom i ich

tłumienie, zawarte w t. VXI Zb. ust. ros.);

b) rozporządzenie Kom. Gen. Ziem. Wschodnich z dnia 25 maja 1919 r. o zgromadzeniach (Dz. U. Z. C. Z. W. Nr. 5, poz. 30);

c) austrjacka ustawa o zgromadzeniach z dnia 15 listopada 1867 r. (austr. d. u. p. Nr. 135);

d) postanowienia §§ 1, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i 20 niemieckiej ustawy o stowarzyszeniach z dnia 19 kwietnia 1908 r. (Dz. U. Rzeszy str. 151) w odniesieniu do zebrań i zgromadzeń.

e) ustawa z dnia 5 sierpnia 1922 r. w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 594) oraz wszelkie inne przepisy, dotyczące zebrań i zgromadzeń.

Prezydent Rzeczypospolitej:
I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów: w. z.
Wł. Zawadzki

Minister Spraw Wewnętrznych:
Bronisław Pieracki

Kier. Ministerstwa Spraw Wojskowych:
Fabrycy

Minister Spraw Zagranicznych:
August Zaleski

CI CO ODESZLI.

Ks. Jan Korzonkiewicz, Dr. Ś. T., Prałat Domowy J. Świątobliwości Kanonik Metropolitalny Krakowski b. profesor Uniw. Jagiellońskiego, b. Rektor Krak. Sem. Duchownego, proboszcz par. św. Wacława przy Bazylice Wawelskiej, ur. 1877 w Kobiernicach, † 24 listopada 1932, w wieku 55, kapłaństwa 30.

Śmierć śp. ks. Prałata Korzonkiewicza okrywa żałobą archidiecezję Krakowską, bo schodzi do grobu kapłan, otoczony czcią powszechną dla niepospolitych zasług rozumu i serca, przytem pracownik niestrudzony na niwie Chrystusowej.

Niepowetowaną również stratą w tej śmierci ponosi piśmiennictwo religijne w Polsce, którego śp. Zmarły był pierwszorzędną podporą, zwłaszcza na terenie przyswajania nam najcenniejszych dzieł teologicznych z obcych języków i ruchu liturgicznego. Ś. p. ks. Korzonkiewicz studja swe teologiczne ukończył w Imsbrucku.

NOWE WYDAWNICTWA.

Nakładem Instytutu Naukowego Badania Komunizmu została świeżo wydana broszura A. Stroby, p. t. „Komunista o Sowietach", cena 10 gr.

Uboga nasza literatura antykomunistyczna, dzięki widocznym staraniom Instytutu, została wzbogacona pracą wartościową, gdyż rzucającą wiele światła na współczesny bolszewizm, przez byłego zwolennika komunizmu O. Strobę.

Broszura mimo bardzo ciekawej swej treści, i prostoty, z jaką została napisana przez autora — robotnika przedewszystkiem jest rzeczą popularną i dobitnie tłomaczącą, istotę stosunków w Sowietach, tendencyjnie przez komunistów w Polsce przedstawianych w świetle dodatniem.

Broszura ta niewątpliwie odda wielkie usługi, jeśli znajdzie się w posiadaniu najszerszych warstw społecznych, gdzie swe wpływy stara się wzmacniać komuna.

Na marginesie uwag powyższych dodać musimy, że najdalej posunięte sposoby masowego szerzenia tego, wydawnictwa, będą pierwszem doświadczeniem zwalczania wpływów komunizmu przy pomocy tak niezawodnego środka, jakiem jest słowo drukowane, dotychczas, niestety w naszem życiu społecznem nie znajdującego żadnego zastosowania praktycznego.

Wobec powyższego zwracamy nań uwagę Najczcigodniejszych Konfratrów, gdyż niewątpliwie odda ona nie jednemu z nich pożądaną usługę.

X. K.

Ks. Tadeusz Radkowski — Przez Alger. Warszawa 1932. Nakładem Autora str. 58.

Są to interesująco i treściwie spisane wrażenia Autora, zebrane podczas jego podróży do Afryki. Barwne, nie pozbawione dowcipu, opowiadania, trafne sądy i spostrzeżenia, czynią książeczkę tę interesującą, niekiedy fascynującą nawet. Będzie czytanie jej miłą i zajmującą rozrywką. Dlatego też szczerze ją Czcigodnym Konfratrom polecamy.

X. W. R.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej", Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.